

Gazeta Gdańska

10 stron - rok XLVI

cena 15 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY —
DZIEŃ KOCIEWSKI — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA —
DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21434. Konto czekowe P. K. O. 210.298.

Lekarz z nieprawdziwego zdarzenia zeznaje w procesie trucicielskim w Sosnowcu

Sosnowiec, 24 marca.

W 7-yim dniu rozprawy w procesie trucicielskim złożył dodatkowe zeznania biegły prof. Sięgielewicz. Następnie przesunęło się kilka mało znaczących świadków.

Św. Serwacy Pająk, kierownik III kom. na Pogoni ustalił, że w czasie choroby żony Grzeszolski dawał jej wodę czy herbatę, której resztki wylewał skrupulatnie do władra.

Następnie świadek stwierdza, że przypomniał sobie, iż po śmierci Grzeszolskiej. Bu-gaj powiedział do jej męża: „otrulił mi siostrę”.

Łóżko w koronkach

Świadek badał także stosunek służącej Cabajówny do Grzeszolskiego. Uderzyło świadka, że **łożko** służącej zasłane było, jak

Dziwny lekarz

Dużo wesołości przyniosły na rozprawie Grzeszolskiego zeznania dr. Anisfelda, który odegrał **niezbyt wyraźną rolę po śmierci Grzeszolskiej**. Jest to szczupły, czarny, drobnej budowy, o żywej gestykulacji żyd. kiepsko mówi po polsku, nawet z wydatną pomocą rąk.

— Grzeszolski kilka razy męczył mnie o świadectwo zgonu jego żony. Jak jedno napisał, to powiedział, że jest złe, że policja jest niezadowolona z mego świadectwa. I ja byłem niezadowolony, bo uciekam od tych spraw, **nie lubię pisania świadectw śmierci, żeby się nie rozchodziło, że jak przychodzę do chorego, to jest śmierć. Jak jest z chorym bardzo źle, to się usuwam.** Ale Grzeszolski powiedział: „Niech kosztuje co chce, ja muszę mieć to świadectwo”. Ja mu mówię, że **ta śmierć jest naga**, bo to rzadka rzecz, że ktoś w dzień żyje i je, a nagle w nocy chce umierać.

— Ale atak może spowodować nagłą śmierć?

— No tak, ale gdy ktoś o 12 w nocy jeszcze żyje, a o 7 rano jest śmierć, to to jest dziwne. Spotykam Grzeszolskiego, ale on mówi, że się nie boi, że sobie poradzi i prokurator niepotrzebnie się go uczeplił. Ja nie chciałem, żeby mnie podał na świadka, bo już miałem dosyć tego zawracania głowy. Do czego mi to jest potrzebne? To ja poszedłem do niego do domu, żeby nie powoływał mnie na świadka, bo nie korzystnego nie zeznam, a i od razu go podejrzewam o otrucie żony chloralem hydratu. Ja od Grzeszolskiego ani grosza nie pożyzyłem i on nie miał ode mnie żadnej książki o medycynie sądowej, bo ja nawet nie miałem takiej książki i nie wiem, ile kosztuje.

Wszyscy się śmieją na sali z tych zeznań, ale dr. Anisfeld jest nieczuły i dalej wymachuje rękami.

Sędzia: — Dlaczego pan nie zawiadomił władz o tem zatruciu Grzeszolskiej?

— Bo sam pewności nie miałem.

— A dlaczego pan powiedział to Grzeszolskiemu?

— Chciałem zobaczyć, jakie to wrażenie na nim zrobi.

— Jaki pan ma księgozbiór?

się wyraża, załotnie. Posiadało piękne koronki na bieliznie nocnej oraz kokardy. Przy łóżku stały kwiaty. Całość nie harmonizowała z otoczeniem.

Sędzia Michalski stawiając pytania świadkowi, chce od niego uzyskać ściślejsze określenie, co to znaczy **łożko załotne**.

Świadek powtarza: — Ano koronki, kokardy, kwiaty.

U znachora

Świadek Norek, zięć znachora Karczmarska, który „zażęgnywał choroby”, zeznaje: Byłem obecny, gdy przywieziono syna Grzeszolskiego, który „ryczał” z bólu, gdy go znachor dotykał. Narzekał wtedy na nogi, żołądek i serce. Teś „zażęgnął chorobę” i poszedł do kuchni, a ja mu na polecenie teścia dałem pastylki oraz masę do nacierania skóry.

— Mam trochę książek.

— Czy to wszystko, co pan ma w kieszeni? (śmiech).

Lekarz wyjmując jakąś broszurkę: — Nie, ja mam jeszcze książki w kierunku serca. Te książki to mnie kosztowały kilkadziesiąt złotych.

— Prok.: — Czy pan jako lekarz odróżnia kolory?

— No, niebardzo.

— Czy pan pierwszy raz w życiu widział zaczerwienioną twarz nieboszczki?

— Tak. Ja nie wierzyłem, żeby to było z nacierania octem.

— Co panu Grzeszolski mówił o prokuratorze?

— Że się da we znaki prokuratorowi, jeśli nie umorzy sprawy.

Obrońca: — Panie konsyljarzu, jakie są objawy śmierci z uduszenia?

— Nie pamiętam.

— A kiedy pan pamiętał?

— Jak się uczyłem medycyny.

— A pocił pan chodząc do Grzeszolskiego? On mógł pana ze schodów zrzucić. Czy pan wie, że jak się przychodzi z taką miłą wiadomością, jak zarzucić komuś otrucie żony — to się dostaje po głowie? On mógł panu kości połamać.

— Ja się jego tak bardzo nie bałem, bo on ze mną dość grzecznie mówił, a i cała sprawa mnie tak bardzo nie obchodziła. Z medycyny ja wiem, że czasem bywa nagła śmierć, ale bardzo rzadka.

Obrońca: — A ja bym się nagle śmierci raczej spodziewał, niż tego, że pan jako lekarz nie wie, że dość często zdarza się na-

Kopalnia „Śląsk” wciąż jeszcze w ręku górników 1200 robotników w podziemiach

Chorzów, 24. 3. (tel. wł.). Strajk okupacyjny na kopalni „Śląsk” w Chrobaczewie trwa w dalszym ciągu. 1200 górników zajęło wnętrza kopalni. Przebieg strajku jest spokojny. Zakończenia

strajku należy oczekiwać w krótkim czasie w związku z akcją Związków Zawodowych, zainteresowanych rychłym zlikwidowaniem strajku.

Dziś start do stratosfery

Kpt. Burzyński i dr. Jońko - Narkiewicz wznieśli się na wysokość 10.000 m

Dziś w Jabłonnie Legionowej miał się odbyć start balonu wolnego, o pojemności 2200 m. sześciennych do lotu do stratosfery. Balon ma pilotować zdobywca pucharu „Gordon Benueta” kpt. Burzyński oraz znany fizyk dr. Jodko-Narkiewicz.

Ze względu na nieodpowiednie warunki atmosferyczne, mianowicie kierunek wiatru niesprzyjający lotowi, odłożono start balonu na jutro. Dziś wieją wiatry w kierunku północno-zachodnim, czyli w stronę morza. Zachodziła więc obawa, że balon mógł być zaniesiony nad morze. Za sprzyjające dla tej wyprawy uważać należy wiatry wiejące w kierunku zachodnim lub południowo-zachodnim.

Dziś ustalone będzie na jakim balonie nastąpi start. Wobec tego, że najbliższym z polskich balonów jest „Kościszko”, który posiada górną część powłoki, wykonaną ze specjalnie lekkiej tkaniny, należy przypuszczać, że właśnie na tym balonie, a nie na „Polonji” odbędzie się lot.

Aeronauci biorą ze sobą spadochrony, a wśród przyrządów, jakie znajdują się na pokładzie będą własne tlenowe barografy, hydroskopy, oraz aparaty do mierzenia wso-

kości, ciśnienia powietrza i t. p. Biorą oni również ze sobą dwa małe aparaty do wykonywania zdjęć fotograficznych na duże odległości. Zdjęcia te dokonane będą przy pomocy specjalnych płyt czułych na promienie podczerwone. Wyniki takich zdjęć osiągnięte niedawno w Anglii były znakomite, mianowicie, że statku powietrznego, lecącego nad brzegiem angielskim, dokonano zdjęcia brzegu francuskiego przez kanał La Manche.

Dr. Jodko-Narkiewicz bierze ze sobą tylko jeden przyrząd naukowy, mianowicie elektrometr, połączony z komorą jonizacyjną, napelnioną argonem pod ciśnieniem 15 atmosfer. Przyrząd ten ma na celu badanie jonizacji, jaką wywołują w powietrzu promienie kosmiczne.

Lotnicy ubrani będą w specjalne szczelne kombinezony, buty i kominiarki na futrze.

Granica stratosfery w miesiącu marcu znajduje się na wysokości około 9400 m. Siła nośna balonu „Kościszko” pozwoli na przekroczenie tej granicy. Na tej wysokości, jak wynika z badań, panuje obecnie temperatura 50 st. niżej zera.



Już od najmłodszych lat należy pilnie walczyć zębami ODOL. Dzięki pastce do zębów ODOL zachowacie zdrowe i ładne zęby.

Dnia 24 bm. otworzyłem
prze ul. Łazienną nr. 26

Drogerię-Perfumerię

którą zapatrzyłem w dużą ilość perfum, wód kolońskich i kwiatowych oraz pudrów krajowych i zagranicznych. — Mam na składzie świeże zioła lecznicze w wielkim wyborze. — Polecam farby i wszelkie przybory malarskie w najlepszych gatunkach. 1026

Fachowa obsługa gwarantuje tuż całkowite zadowolenie Szanownej Klienteli
Stefan RACIBORSKI TORUŃ 26 Łazienna 26

gła śmierć. I nie bał się pan pchać palca między drzwi?

— Co ja się pchałem, gdzie ja się pchałem? Jak był proces Gorgonowej, to ja się weale nie pchałem.

Sędzia: — Czy pan miał sprawę karną?

— Tak, za niezrobienie potrzebnego zabiegu.

— I był pan karany?

— Tak. Ale z miejsca karę umorzono.

— Jaki?

— Z amnestji.

— Czy gdy pan przyszedł do Grzeszolskiej, to chora już umarła?

— Już była nawet trochę zimna.

— Ale pan zrobił mimo to zastrzyk. Poco?

— Bo rodzina żądała. Ja im mówiłem zgóry, że to już jest niepotrzebne.

Wśród wybuchów wesołości, dr. Anisfeld skończył wreszcie swoje zeznania i ciężko usiadł na krześle, mrucząc: — jak mi ręce boją od tych zeznań...

Mistrz blacharski detektywem

Następnie przed sądem św. Kallsz. W procesie tym odegrał on rolę domorośłego detektywa, śledząc służącą Grzeszolskich Cabajównę, która wówczas mieszkała u niego jako lokatorka. Opracował on misterijną intrygę, przy pomocy której chciał ustalić, czy Grzeszolski z pomocą Cabajówny istotnie otrul żonę i dzieci.

— Chciałem ją wykorzystać i dowiedzieć się od niej wszystkiego. Grzeszolski przychodził do niej kilka razy. Koło okna jej pokoju stała wysoka drabina. Kiedy on tam wszedł do środka, chciałem zajrzeć. Pierwszy raz nie nie mogłem zobaczyć, bo **łożko ich zasłaniało**. Innym razem ona latała po ulicy i szukała kogoś. Odrzucałem domysły, kogo — Grzeszolskiego. Wywnioskowałem tak, by już raz i z nim widziałem. Grzeszolski przychodził po biu-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Prostu

Odwrotna strona medalu

Savoir vivre. Właściwie w dosłownym tłumaczeniu należałoby po polsku powiedzieć „umieć żyć” — umiejętność postępowania w życiu. W mowie naszej wynaleziono jednakże termin niezupełnie odpowiedni „zwycaje towarzyskie”. Otóż to. Wyrażenie „zwycaje towarzyskie” nasuwa zaraz wątpliwości. — My do towarzysztwa nie należymy, nas te wszystkie wymysły burżuazyjne nie obchodzą — tak sobie termin ten komentują „wrogowie burżuazji”. Właściwie na temat tych dobrych zwyczajów pisało się u nas sporo. Przecież dotychczas jeszcze na półkach księgarskich odnaleźć można różne cenne wydawnictwa, traktujące o tym, jak należy składać wizyty, siedzieć przy stole, trzymać ręce, zaginać bilety wizytowe i t. p. —

Wskazówki skutkiem swego przesadnego ujęcia i pretensjonalnego traktowania stały się tematem dowcipnych anegdot, żartów i kpin. Nikt zresztą rad tych poważnie nie traktuje, dla nikogo nie są one miarodajnym kryterium. Poza tem zaś człowiekowi mało wrażliwemu i subtelnemu, niereagującemu w drobnej bodaj mierze na piękno i estetykę nie pomogą najlepsze nawet kodeksy zwyczajów towarzyskich. Sądzę, że gdyby ów nieszczęsny termin „zwycaje towarzyskie” zastąpić innym bardziej powszechnym i naturalnym, znalazłby on niewątpliwie większe zastosowanie w życiu codziennym. Najwyższy zaś czas, abyśmy na tę pozornie drugorzędną stronę życia zwrócili uwagę. Żyjemy w społeczeństwie, ocieramy się niemal o siebie setki razy dziennie i staramy się (o, ironjo!) umiać sobie nawzajem życie.

Po tym wstępie — parę przykładów, które mówią same za siebie.

Zgłaszam się do pewnej instytucji kredytowej. Ale nie po pożyczkę. To ja przynoszę pieniądze. Chcę wpłacić. Przyjeżdża mnie osobiście i opryskliwie. Długo czekałem, zanim zechciał podejść do mnie sui generis dygnitarz. Potem długie, niesłychanie skomplikowane czynności i wreszcie stać trochę rozczarowany przed okienkiem kasy. Znowu jakieś manipulacje i wreszcie gromkim głosem okrzykuje się moje nazwisko. Ale tylko nazwisko, tout court, bez żadnych dodatków jak np. „pan”. Podchodzę więc i zapytuję, dlaczego to w tej instytucji nie używają wyrazu pan. W odpowiedzi jadawite spojrzenie, gupowata odpowiedź i pogardliwe wzruszenie ramion.

Wychodzę na ulicę. Idę w towarzystwie. Przed nami przyzwicie ubrany dzentelmen z paniką. W pewnej chwili pan ów odwraca się gwałtownie i zanim zdążyliśmy się cofnąć, pluje wprost na płaszcz mojej towarzyszk. Konsternacja i głupia sytuacja. Co w takim wypadku należało właściwie zrobić? Ale od czego tłum i umiejętność chodzenia po ulicy. W мгновения oka byliśmy oczyszczeni, odprasowani, wygnieci, ani na chwilę nie przystając, ciągle w marszu. Prostu lokciami.

W drodze powrotnej słyszę za sobą charakterystyczne pskanie. Ponieważ przedemną idą roznosiciele gazet, wśród których ten wesół sposób nawoływania się jest uartytym zwyczajem, czekam, aż któryś z nich zareaguje. Istotnie odwracają głowy i kiwają na mnie. Oglądam się. Dobiega nas zdyszany, zasapany pan. Ma do mnie interes. Dobrze, ale poco „psyka”? — A jakże inaczej — pada rozbrajająca odpowiedź. Złatwiłmy sprawę, ale towarzysz (jakaś przygodna znajomość) odprowadza mnie do domu, wchodzi do mieszkania, asystuje przy obiedzie, narzeka, że ma już duszno, otwiera okno i wreszcie długo przepraszając, że niestety, z prawdziwą przykrością musi się ze mną rozstać, podaje rękę, pluje kunsztownie na schodach, zatrzaskuje z balasem drzwi i — zostawia po sobie kalużę pod stołem, a widome ślady kapelusza i rękawiczek na stole.

Któręś niedziel wieczorem, idziemy do kina. Tłok. Gorąco i duszno. Stoimy cierpliwie w ogonku, pchani ku wejściu. Zmęczony, czy zniescierpliwiony portier (jest się przecież tylko człowiekiem...) wyładowuje swoje zdenerwowanie na nas właśnie. Bez żadnego powodu zaczyna przemawiać głosem podniesionym, w trzeciej osobie, wyraźnie podejrzanym o chęć wciśnięcia się bez biletu „na gapę”. Przedstawione bilety ogląda długo i podejrziwie. Czaszka przysyła — nikomu ufać nie można. A strzeżonego Pan Bóg strzeże.

W dusznej, zakopconej sali na zebraniu organizacji społecznej ludzie nie zdejwają rzucając bezprawnie ciężkie, obraźliwe słowa. — W tramwajach siedzący panowie zamykają oczy, aby nie widzieć stojących pań — Na dancinгах zlekka zagazowane niewiasty nóżkami w pięknych, zgrabnych pantofelkach odrzucają stojące na drodze krzesła.

W restauracjach, klubach, kuliarach i poczekalniach stępną plotka szkaluje i krzywdzi setki i tysiące ludzi niewinnych.

Savoir vivre. Umiejętność postępowania w życiu. Odbiegłymi bardzo od tych czasów, kiedy z uprzejmym uśmiechem i grzecznym ukłonem rozpoczynano pytania od słów: „Czy Waćpan pozwoli sobie inkomodować?”. Jestem optymistą i — drodzy, cierpliwi Czytelnicy — wierzę, że przyjdą czasy jeszcze lepsze. Epoka umiłania i uprzejmiania sobie życia. Sobie i innym. Postaramy się, aby przyszła jaknajprędzej. — Przyjdzie! w. b-icz.

Nowy kontrtorpedowiec szwedzki

Sztokholm, 24. 3. (PAT). Szwedzka agencja telegraficzna donosi: w Karlskrona spuszczone dziś na wodę nowy kontrtorpedowiec szwedzki.

(Ciąg dalszy ze strony 1)

rze, wieczorem i zawsze siedział pół godziny, godzinę. Kiedy sąsiadka Markowska powiedziała do mnie: „Niech pan zobaczy swoją lokatorkę”. Wchodzę na drabinę i oczom swoim nie wierzę. Taka religijna, codziennie do Komunii św. chodzi, a ścisła za szyję Grzeszolskiego, siedząc mu na kolanach.

— Jak pan to widział tak szczegółowo, jeśli drabina jest oddalona o 3 metry od okna?

— Widziałem, bo przechyliłem się z drabiny. Ja jestem blacharz, ja to umiem. On czytał jakieś papiery, ale ja to nic nie interesowało, tylko co innego... Czekaliśmy, aż się ten cały proceder skończy. Ale to była dłuższa miłosna sprawa. Ona nie mogła swoich potrzeb papierami zatać, tylko uczuciem. (Na sali śmiech).

— Dlaczego pan podsłuchiwał i podpatrywał?

— Bo ja chciałem mieć moralnych lokatorów.

Świadek Niemczak Marjan, obecny mąż głównego świadka oskarżenia Kuczalskiej, zeznaje to samo, co zeznawała jego żona, charakterystyczne jest tylko pytanie obrońcy:

— Gdzie i kiedy brał pan ślub z Kuczalską?

— Nie pamiętam.

Wczoraj stał przed sądem jeden z głównych świadków, Pelagia Stawiońska obecna żona Grzeszolskiego. Sąd przykłada

Echa smutnych zająć krakowskich

Min. Raczkiewicz odpowiada na interpelację poselską

Warszawa, 24. 3. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu posłowie Gedula i Pochmarski zgłosili interpelację w sprawie zachowania się władz w związku z wczorajszymi wypadkami krakowskimi.

Po odczytaniu interpelacji, głos zabrał minister Spraw Wewnętrznych, p. Raczkiewicz, który oświadczył co następuje:

Wysoka Izbo! Nie mogę dziś udzielić wyczerpującej odpowiedzi na poszczególne punkty zgłoszonych interpelacji. Niewątpliwie po znalezieniu się z całokształtem sytuacji dni ubiegłych, po zbadaniu sprawy w odniesieniu do poszczególnych punktów będzie udzielona Wysokiej Izbie wyczerpująca odpowiedź. Pragnąłbym jednak dziś naświetlić wczorajsze smutne wypadki krakowskie, które głębokim refleksem odezwały się w całej Polsce, pragnę również udzielić odpowiedzi o wydanych przez Rząd zarządzeniach.

W ostatnim czasie Kraków i niektóre sąsiednie powiaty stały się widowiskiem strajków o specjalnie ostrym przebiegu. Mianowicie po zlikwidowaniu strajku w fabryce „Sucharda” nastąpił strajk szewców chałupników. W związku z tym strajkiem, trwającym od 8 bm. policja była zmuszona zatrzymać ok. 40 osób pod zarzutem działalności komunistycznej i stosowania terroru strajkowego. Dnia 11 marca rb. po odbyciu zgromadzenia, w którym wzięło udział kilkaset osób, strajkujący usiłowali utwo-

żyć nielegalny pochód. Policja pochód rozproszyła, przyczem z tłumu rzucono w nią kamieniami.

P. min. Raczkiewicz omówił następnie szczegółowo przebieg krwawych wypadków krakowskich w dniu 23 bm. znanych już z wczorajszych depesz.

W wyniku użycia broni przez policję, jak dotychczas ustalono ze zgłoszeń, została zabita na miejscu jedna osoba oraz rannych 26 osób, z których 5 zmarło w szpitalu. Ze strony policji otrzymało rany poważnie w głowę 11 szeregowych i 1 oficer.

Przywiązując wielką wagę do najbardziej wszechstronnego wyjaśnienia istotnego tła i podłoża zająć wczorajszych, z ramienia rządu zostali delegowani natychmiast do Krakowa główny inspektor pracy oraz dyrektor departamentu politycznego Min. Spraw Wewn. Przystąpili oni bezwzględnie do prac, związanych z gruntownym zbadaniem na miejscu istotnych powodów i przy-

czyn w tak ostry sposób przejawiających się konfliktów między kierownictwem niektórych miejscowych zakładów i fabryk a światem pracy. Niejednokrotnie nad wyraz ciężkie warunki bytowania i jakże częsta niemożność zapewnienia przez robotnika pracy dla siebie jest nieustanną troską rządu, który przy rozpatrywaniu wszelkiego rodzaju zatargów na tle pracy i zarobków — żywotne interesy warstw pracujących zawsze mieć będzie na względzie.

Delegaci ministrów zbadają na miejscu również szczegółowo okoliczności przebiegu zająć w dniu wczorajszym, jak i w dniach poprzedzających smutne wypadki krakowskie i mogą zapewnić Wysoką Izbę, że w razie gdyby stwierdzone ponad wszelką wątpliwość zostały istotne zaniedbania, lub stosowanie niewłaściwych metod ze strony poszczególnych czynników — rząd nie za niebda wyciągnąć z tego odpowiednich konsekwencji.

Komuniści i męty społeczne zakłóciły spokój w Krakowie

Podwyżka płac o 10 proc. za cenę krwi

Kraków, 24. 3. (tel. wł.) Po wczorajszych krwawych rozruchach dzisiaj w Krakowie panował spokój. Po mieście krążyły jedynie patrole policyjne, piesze

i konne, w hełmach stalowych i z karabinami. Gmachy publiczne były strzeżone przez silne oddziały policyjne. Tramwaje wyruszyły na miasto około godz. 3 popoł. Poza ulicą Florjańską na której wczoraj powybijano wiele szyb, sklepy wszędzie były otwarte.

Wczorajsze rozruchy są głównie dziełem agitatorów komunistycznych. Skończyły z tego męty społeczne, które usiłowały wybić szyby i plądrować wystawy. Ustalono dokładnie liczbę ofiar rozruchów. Wynosi ona 6 zabitych i 30 rannych.

Dzisiaj wrócili również do pracy robotnicy fabryki „Semperit”, którym przyznano podwyżkę płac w wysokości 10 procent.

M. S. „Piłsudski” w Goeteborgu

Gdynia, 24. 3. M. S. „Piłsudski” po powrocie z ostatniej swej podróży do Nowego Jorku odpłynął do Goeteborga, do dok, celem przeprowadzenia drobnej naprawy i przemalowania. Załoga statku została na 1 tydzień urlopowana.

Wielki park na terenie Pewuki tworzy magistrat Poznania

(o) Poznań, 24. 3. (tel. wł.) W związku z nastaniem wiosennych dni magistrat miasta Poznania przystąpił do urządzenia wielkiego parku na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej. Na ten cel magistrat uzyskał od Funduszu Pracy 40.000 zł kredytu. Nowy park miejski w Poznaniu będzie liczył 18 ha powierzchni.

Ponadto poprawkę o skreślenie w art. 5 postanowienia, o udzielaniu na sprzedaż mięsa koszerne koncesji.

Senator dr. Schorr wnosi o skreślenie w art. 5 postanowienia o możliwości znoszenia uboju rytualnego przez uchwały organów stanowiących gmin, w tych miejscowościach gdzie ludność wyznaj, wymagających stosowania przy uboju specjalnych zabiegów, wynosi mniej aniżeli 3 proc. ogółu ludności.

W głosowaniu wszystkie zgłoszone poprawki zostały odrzucone i projekt ustawy został przyjęty w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm bez zmian.

Rząd zgłosił do Sejmu ustawę o pełnomocnictwach

Warszawa, 24. 3. (PAT.) Na wstępie dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu marszałek za zgodą izby uzupełnił porządek dzienny pierwszym czytaniem rządowego projektu ustawy o upoważnieniu Pana Prezydenta R. P. do wydawania dekretów, dalej sprawozdaniem komisji budżetowej o rządowym projekcie ustawy o przejęciu przez Skarb Państwa niektórych zobowiązań finansowych m. Gdyni.

Wychodzi.

Następnie odesłano w pierwszych czytaniach szereg projektów ustaw, zgłoszonych przez poszczególnych posłów do odpowiednich komisji. Rządowy projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania dekretów odesłano do specjalnej komisji dla pełnomocnictw. Skład osobowy tej komisji jest ten sam, co w roku ub. uzupełniony.

Nie będzie tranzytu na kredyt

Ważne rozporządzenie Min. Komunikacji

Warszawa, 24. 3. (PAT.) Minister Komunikacji wydał rozporządzenie dotyczące opłacania przewoźnego w komunikacji towarowej pomiędzy stacjami kolei polskich, a stacjami kolei niemieckich, oraz między stacjami kolei polskich a stacjami innych kolei tranzytem przez koleje niemieckie.

W myśl tego rozporządzenia należności przewozowe za przesyłki nadane na stacjach na obszarze R. P. i W. M. Gdańska do stacji kolei niemieckich za-

równy przy przejściu bezpośrednim, jak i tranzytem przez inne kraje muszą być za przebieg na odcinkach kolei położonych na terenie R. P. i na odcinkach administrowanych przez Polskę na terenie W. M. Gdańska opłacone zgóry przy nadaniu do granicy polsko-niemieckiej, gdańsko-niemieckiej, lub polsko-czechosłowackiej.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia rb.

Ustawa o uboju w komisji Senatu

Przyjęta w brzmieniu uchwalonym przez Sejm

Warszawa, 24. 3. (PAT). W dniu dzisiejszym komisja administracyjna Senatu rozpatrywała projekt ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach (ubój rytualny). Przewodniczący senator Gołuchowski zaproponował komisji na podstawie art. 50 tymczasowego regulaminu obrad Senatu dopuszczenie dla złożenia wniosków i ustnego ich uzasadnienia senatorów Schorra i Trockenhelma, nie należących do komisji. Komisja propozycję tę przyjęła.

Sprawozdawca senator Dobaczewski, wypuklając momenty gospodarcze zagadnienia regulowanego projektu ustawy, wnosi o

przyjęcie projektu w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm, bez zmian.

Senatorzy dr. Głowacki, Rdułowski i Siudowski popierają wniosek senatora Małeszewskiego o skreślenie art. 5, a na wypadek jego odrzucenia zgłasza sen. Rdułowski szereg poprawek.

Senator Trockenhelm wnosi o skreślenie w art. 5 w ust. pierwszym postanowienia, które określa bliżej, w jaki sposób ma nastąpić ograniczenie ilościowe mięsa koszerne, a w razie odrzucenia tej poprawki, aby to określenie ilości mięsa koszerne nastąpiło dopiero z dniem 1 stycznia 1938 r.

Trucizna dusz dziecięcych

„Nadchodzi nowe pokolenie — mówił kiedyś o młodym Józefie Piłsudski — młode pokolenie, które tej czary goryczy i rozkoszy, którejsmy dotykali, ustami swemi już nie dotknie. Niech idzie tam, gdzie czar więzienia ust nie krasi, ale i jadu nie daje, niech idzie zapominać o nas, by życie nowe tworzyć”.

Wielkie te słowa wyrzeczenia, pozbawione najmniejszego cienia nawet jakichkolwiek względów osobistych, nie stały się rzeczywistością: o **Józefie Piłsudskim, o czołowej kadrze Jego najlepszych żołnierzy, nie zapomni ani młódzie, ani historia**. Stało się to tak jasnym i tak prostym, tak najgłębiej oczywistym, że niepotrzebne są papierowe stwierdzenia i pompacyjne przemówienia. Inne były **DROGI, KTÓREMI JÓZEF PIŁSUDSKI WSZEDŁ DO SERCA MŁODZIEŻY** i wielu bezcelowych wysiłków musiałby dokonać ten, kto chciałby jasno zarysowane ich cele zaciemnić.

Jeśli jednak z pełnym przekonaniem można to stwierdzić w stosunku do młódzieży, która ukończywszy, lub kończąc szkołę średnią ma do pewnego stopnia skryształizowane przekonania i poglądy, o tyle z największą uwagą należy śledzić stopniowo dojrzewanie myśli i sądów w tym pokoleniu, które dopiero zaczyna spoglądać na życie przez pryzmat szkolnych zdarzeń, w **malutkim światku szkolnego podwórka i sali rekreacyjnej**.

Nie dziś to bowiem zostało stwierdzone, że **dusza dziecka to właśnie owa idealna „tabula rasa”**, na której można rzeźbić zarówno rzeczy piękne jak i złe, tworzyć dzieła sztuki i dzieła występku. Wiedzą o tem **pedagodzy i wychowawcy**, wie najlepiej najbliższa dla dziecka istota — **matka**. Dużo też musi ona przeżyć pozornie małych tragedii, kiedy z niezdarne i małego pisklęcia zaczyna wyrastać samodzielnie myślący człowieczek, oddalając się z każdym nieomal dniem od jej najserdeczniejszej opieki w imię, jakże nęcącej, samodzielności.

Różnemi drogami chadza sobie ta **dziecinna samodzielność**. Najpierw jest to drzewo, na które zakazano wspinać się, albo rzeka, nad którą nie można chodzić bez opieki, albo rewolwer ojca, którego nie można dotykać. A kiedy przyjdzie ów zamknięty w przyspieszonym biciu serca dzień, pierwszy dzień na ławie szkolnej, następuje zasadniczy, stanowczy i wyraźny **przedział: matki i dziecka**.

Dobry pedagog i opiekun, dobrani koledzy z szkolnej ławy zawsze będą tym czynnikiem, który nawarstwi pozytywne wartości w umyśle dziecka. Jakże jednak często dzieje się inaczej! Dzień za dniem, godzina za godziną, bardzo ambitny i bardzo mały człowieczek może się oddalać od tych dróg, które winna w myśl swoich założeń prowadzić szkoła. Rzadko się zdarza, ażeby się to działo za jej wiedzą, decydującą bowiem rolę w takim wypadku odgrywają czynniki zewnętrzne i mało uchwytne.

Kryształowy gmach wierzeń i miłości, prawd i serca, mozolnie budowany przez matkę — łatwo zburzyć w duszy dziecka, łatwo zatruć ją jadem. Trudno bowiem dziecku wytłumaczyć, że nie zawsze można doszukać się prawdy tam, gdzie padają piękne hasła i zapowiedzi wielkich idei. Do dzisiejszego dnia jeszcze uważamy, że kryteria dla oceny prawdy w życiu publicznym są inne, niż w życiu codziennym. Wciąż jeszcze rozróżniamy **DWIE ETYKI, PUBLICZNĄ I PRYWATNĄ**. Jeśli w późniejszych latach, po okresie ewolucji myślowych przychodzi reakcja — drogi powrotu nie są jeszcze zamknięte. W procesie organicznego dojrzewających ruchów i sił społecznych każdy znajduje swój przydział pracy, która jest jednocześnie funkcją jego życia publicznego.

Nie jest dziś w Polsce tajemnicą, że **akcje wypaczenia dusz dziecięcych, akcje świadomie zmierzające do rozwijania wśród dzieci ducha negacji i opo-**

Polska w obronie autorytetu moralnego Ligi

(Korespondencja własna).

Londyn, w marcu.

Jak wiadomo, po uchwaleniu przez Radę Ligi na posiedzeniu, odbytem w dniu 19-go marca — rezolucji, że Rzesza naruszyła strefę zdemilitaryzowaną Nadrenji, odbyło się **nazajutrz drugie prywatne posiedzenie Rady**, na którym sygnatariusze paktu reńskiego złożyli swój **projekt porozumienia**.

Zastosowana przytem procedura nosiła jak gdyby pewne cechy zaskoczenia pozostałych państw, biorących udział w Radzie Ligi, a nie zainteresowanych bezpośrednio w złamaniu paktu reńskiego. Procedura ta bowiem dawała członkom Rady zaledwie dwie godziny czasu na zaznajomienie się z obszerną treścią dokumentu, zawierającego uzgodnienie w łonie czterech państw postanowienia.

W rezultacie cztery te państwa, **Anglja, Belgja, Francja i Włochy** usiłowały narzucić pozostałym, blisko 60 zrzeszonym w Lidze Narodów państwom, swe postanowienia i to w tak ważnych sprawach, jak **sprawy bezpieczeństwa, rozbrojenia, etc.** — Niezgodne to ze zwyczajami i duchem procedury ligowej postępowanie musiało wywołać **silny sprzeciw wielu państw**. **Przedstawiciel Polski** w myśl wygłoszonych uprzed-

nio w dniu 18 marca na posiedzeniu Rady Ligi zasad, że nic nie należy postanawiać o sprawach narodów w gronie nie obejmującym tych państw, **sprzeciwił się propozycjom sygnatariuszom paktu reńskiego**, tak ze względów proceduralnych, jak i zasadniczych, po raz drugi podkreślając tezę uprzednio już postawioną.

Słowa jego znalazły silny oddźwięk wśród większości przedstawicieli państw mniejszych, jak Hiszpanja, Danja, Turcja, Rumunja i Chili. Minister Eden, podchwyciwszy zrzeczenie oświadczenie włoskie, że projektowana rezolucja nie została zaakceptowana jeszcze przez Włochy, zakomunikował zebranym, że rezolucja ta jest dopiero projektem, który stosownie do oświadczeń przedstawiciela Polski, należy dopiero wyjaśnić na posiedzeniu poniedziałkowym.

Niezależnie od dalszych losów projektu z dnia 20 marca, obejmującym w pierwszej części szereg postanowień, uchwalonych przez cztery państwa t. zw. „reńskie” i przedłożonych do zaakceptowania, podnieść należy wyraźną linię polityki polskiej, stosowaną na uprzednich i obecnych sesjach



ligowych, a której niedwuznacznym wyrazem były **DEKLARACJE MIN. BECKA Z DN. 18 I 20 MARCA**.

Polityka nasza zasadniczo przeciwna jest wszelkiego rodzaju paktowaniu na „boczek”, które sprzeciwia się idei szerokiej współpracy i solidarności międzynarodowej w ramach Ligi Narodów. Polityka taka, niestety, często uprawiana przez wielkie mocarstwa w Lidze, zasadniczo podrywać musi jej autorytet i znaczenie w oczach pozostałych większych lub mniejszych państw. Stając się wyrazicielem poglądów często wypowiadanych na łamach prasy neutralnej, że **Liga nie może być forum dla załatwiania osobistych interesów wielkich mocarstw**, Polska nie tylko wnosł faktycznie o wielkiem znaczeniu moralny element do stosunków międzynarodowych, ale otwiera drogę do podniesienia ligowego prestige'u, nadwątłego decyzjami ostatnich czasów tak w sprawach wschodnich, jak i w sprawie wypadków abisyńskich.

(1)

Narady polityczne w Rzymie



Mussolini wita na dworcu kanclerza austriackiego Schuschnigga (po prawej str.) i premiera węgierskiego Goemboesa (pierwszy od lewej).

Nowa baza morska Niemiec Wyspa Sylt uzbrojona „po zęby”

Według informacji, jakie otrzymał dziennik brukselski „La Flandre Libre”, w dokach Wilhelmshafen budują się dwa pancerniki niemieckie po 26.000 tonn, dwa krążowniki bojowe po 35.000 tonn i 40 łodzi podwodnych. Admiralicja niemiecka przekształca wyspę Sylt na wielką bazę morską. Wyspę połączy-

no autostradą i linią kolejową z lądem, wzniesiono potężne fortyfikacje uzbrojone w najcięższe działa. Zainstalowano lotnisko dla wodnopłatowców oraz kilka podziemnych hangarów dla eskadr lotniczych. Sylt leży na morzu Północnym i stanowi bazę morską skierowaną przeciw Anglii.

„Pułaski” w Ameryce Południowej witany entuzjastycznie przez Polonję i miejscową ludność

S/s „Pułaski” na szlaku swojej podróży inauguracyjnej przybył dnia 20 b. m. do Santos, skąd odszedł tegoż dnia po wyokrętowaniu pasażerów i ładunku do Montevideo i Buenos Aires.

S/s „Pułaski” witany jest wszędzie entuzjastycznie przez przedstawicieli polskich kolonii oraz miejscową ludność.

zycji w stosunku do własnego Państwa — **prowadził STR. NARODOWE**. Szyta ta grubemi niemi robota coraz tu i ówdzie alarmuje społeczeństwo, zwracając uwagę na destrukcyjne komórki, zerujące na nieuświadomieniu i naiwności młodzieży szkolnej. „Narodowa Organizacja Gimnazjalna”, „Koła Młodych Stronnictwa Narodowego” i t. p. stowarzyszenia sięgają w bezprzykładny sposób do szkół w nadziei, że młodzież będzie w przyszłości tym stopniem, który umożliwi endekom osiągnięcie upragnionej od lat władzy.

Przed tą właśnie odpowiedzialnością, przed tym zgubnym wpływem zakonspirowanych rozgąszeń partyjnych nale-

ży przestrzec zarówno młodzież jak i starsze społeczeństwo. Jedno jest pewne, że większa część młodzieży polskiej zdaje sobie dokładnie sprawę, że metoda pustych hasel i fałszywych frazesów na gruncie nowej polskiej państwowości, nie ma dla siebie miejsca. **Nowe życie, które kazał młodym tworzyć Józef Piłsudski, zawsze wykuwane będzie w myśl Jego, i tylko Jego nieśmiertelnych wskazań, zamkniętych w najprościej pojętym obowiązku: SŁUŻBY DLA PAŃSTWA.**

Dusz młodzieży, która stanowi najżywotniejszą część sił narodu, nie wolno szargać, „b o t r z a” — powtórzmy za Wyspiańskim — „b y ś w i ę t e m i b y ł y”.

rk

Posiedzenie Rady Ministrów

Sprawy gospodarcze i reforma administracji państwowej

W ciągu bieżącego tygodnia zebrać się ma Rada Ministrów. Posiedzenie to, jak nas informują, poświęcone będzie w pierwszym rzędzie **sprawom gospodarczym**, w związku z wprowadzeniem w życie postulatów, uchwalonych na naradzie gospodarczej. Dla tej sprawy odbędzie się również w bieżącym tygodniu posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Rada Ministrów na swem najbliższym posiedzeniu ma — w myśl zapowiedzi premiera M. Zyndram-Kościałkowskiego — zająć się także sprawą **reformy administracji państwowej**.

Inspektor Armji generał Bortnowski w Gdyni

Do Gdyni przybył Inspektor Armji gen. Bortnowski w towarzystwie oficera sztabu, ppłk. dypl. Maliszewskiego.

Churchill w Warszawie

Znany mąż stanu W. Brytanji, kilkakrotny minister Winston S. Churchill udaje się w końcu marca na dłuższy pobyt do Rosji Sowieckiej. W przejeździe do Moskwy Churchill zatrzymać się ma przez kilka dni w Warszawie.

Winston Churchill jest jednym z liderów odłamu partji konserwatywnej, która jest zwolennikiem przymierza z Francją.

Warszawa—Gdynia

Nowa linja lotnicza w Polsce

Polskie Linje Lotnicze „Lot” uruchamiają z dniem 19-go kwietnia b. r. nową linię lotniczą Warszawa—Gdynia.

Uruchomienie tej linii wywołał ożywiony ruch pasażerski, pocztowy oraz wzmożone przesyłki towarów drobnicowych i próbek.

Kłopoty marsz. dworu maharadży

Gdy trzeba pamiętać o życzeniach 24 żon

W Paryżu toczył się ciekawy proces, w który zamieszani byli maharadża Patiali, niejaka baronowa Kattern oraz pani Rouvier.

P. Rouvier jest wdową po b. prezydencie senatu. Oprócz tytułu i trosk nie pozostało jej wiele z dawnych czasów. Na pewnym przyjęciu prywatnym pani Rouvier poznała maharadżę Patiali, który jej opowiadał o swym zamilowaniu do ceramiki i różnych starożytności. W zbiorach wdowy po zmarłym senatorze znajdowały się starożytne fajanse i kosztowności, brzozy i cenne ozdoby. Ale nie wypadało zwracać się wprost do maharadży z propozycją nabycia tych zbiorów. A pani Rouvier nie chciała pominąć tak rzadkiej sposobności korzystnego spieniężenia swych skarbów, posiadających wartość jedynie dla amatora. Poprosiła więc o pośrednictwo swoją znajomą, baronową Kattern. Transakcja doszła do skutku. Ugodzono się na 90 tysięcy franków, z których jednak pani Rouvier od baronowej otrzymała tylko 40 tysięcy.

Po dłuższym czasie pani Rouvier spotkała maharadżę i mowa zeszła także na po-

zostało 50.000 franków. Okazało się, że maharadża, a raczej jego marszałek dworu wypłacił baronowej całą sumę. Pani Rouvier zaskarżyła baronową, którą skazano na 15 miesięcy więzienia, mimo, że baronowa tłumaczyła się, iż marszałek dworu widocznie zapomniał, że nie wypłacił całej sumy. Sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym, a obrońca baronowej przytaczał „ważkie” argumenty, które miały udowodnić, że marszałek dworu mógł nie pamiętać...

Otóż marszałek dworu podczas pobytu w Paryżu musiał pamiętać o życzeniach aż 24 żon maharadży. W tym czasie, kiedy za-

łatwiał transakcję z baronową, musiał pamiętać o licznych innych sprawunkach. Musiał nabyć w Paryżu nie mniej nie więcej, tylko... 1100 par bucików, 325 sukien, dwa kilometry aksamitu, całe stopy bieliźny, kapeluszy, torebek i klejnotów. „Jedną jedyną kobietą jest w stanie wyprowadzić z równowagi mężczyznę, a cóż dopiero, jeśli chodzi o zaspokojenie życzeń 24 kobiet!” — zakończył patetycznie obrońca. Ale i ten argument nie pomógł i sąd zatwierdził wyrok I instancji, skazując nieuczciwą baronową, pozatem na zwrot przywłaszczonych sumy.

Pół miljarda dolarów strat w Stanach Zjedn. z powodu powodzi

Nowy Jork, 24. 3. — Bilans katastrofalnych powodzi w 13 stanach Ameryki dostatecznie obrazuje ogrom nieszczęścia, jakie

szczegółowych, szkody materialne, wyrządzone przez wezbrane rzeki sięgają 507.000.000 dolarów. Kilkaście dość du-



Widok z zalanego Mountain View (New Jersey)

dotknęło rozległe tereny tych stanów. Według dotychczasowych obliczeń względnie

zych miast zostało prawie zupełnie zniszczonych, nie licząc setek osad, które woda zmyła niemal z powierzchni ziemi. Ogółem pod gołym niebem zmuszonych jest przebywać 429.000 ludzi, którzy stracili dach nad głową. 171 ludzi straciło życie w tej katastrofie.

Zewsząd nadchodzą doniesienia, że mimo stanu oblężenia, dochodzi do rabowania mieszkań przez występne elementy. Jednocześnie zaś zgłodniała ludność rabuje sklepy żywnościowe, aby uchronić siebie i swe dzieci przed śmiercią głodową.

Poziom Ohio znów się podniósł, zalewając nowe tereny w stanie Kentucky. Szczególnie groźnie przedstawia się sytuacja w okolicach Louisville, gdzie pod naporem mas wodnych pękły wały nadbrzeżne, wskutek czego ogromna część kraju zamieniła się w olbrzymie jezioro.



Złoto w wodach morskich i rzecznych

Oddawna już stwierdzono istnienie złota w wodach mórz i rzek. Prof. Naber w Niemczech obliczył, że wody Renu niosą do morza w każdym metrze sześciennym trzy tysiące części miligramu złota. Ilość ta jest śmiesznie mała. Nawet najczulsza waga apteczna zaledwie zdołałaby odróżnić ją od pyłku kurzu.

Trzeba jednak wziąć pod wagę, że taka duża rzeka jak Ren, przenosi w ciągu sekundy przeszło dwa tysiące metrów sześciennych wody do morza, a więc te najdrobniejsze ilości złota rozpuszczone w wodzie wynoszą w ciągu roku 200 kilogramów złota, a to już przecież dużo.

Dotychczas nie został jeszcze wynaleziony aparat do wydobywania złota z fal wodnych

Uczeni jednak pracują ciągle, nad konstruowaniem jakiejś gąbki, któraaby pochłaniała złoto z przepływającej wody.

Nieludzka egzekucja psów i kotów... na oczach dzieci

Władze w pow. kępińskim stwierdziły wściekłość psa gospodarza Krysika w Janówce w pow. kępińskim. W obawie przed epidemią nakazano wybić wszystkich psów w gromadach Janówka i Józefówka. Wyrok śmierci padł na około 50 psów i kilka kotów. Wybić psów podjął się p. K. z Janówki. Rzeź dokonano w asyście soltysów obu gromad.

Charakterystycznym jest, że wybić wszystkich psów dokonano we wsi na oczach wszystkich mieszkańców. Egzekucji przypatrywały się ponadto tłumy dzieci.

OKRUCHY KULTURALNE

NOWE TOMY CONRADA

W wydaniu zbiorowym dzieł Józefa Conrada Korzeniowskiego ukazały się w przekładzie Anieli Zagórskiej dwa dalsze tomy, z których składa się powieść pt. „Wykolejaniec” (tytuł oryginału: „An Outcast of the Islands”).

Z przedmowy autora do tej powieści dowiadujemy się, że „Wykolejaniec” jest jego drugą powieścią w ścisłym znaczeniu tego słowa; druga jako pomysł i druga jako wykonanie. Pierwszą powieścią, jak wiadomo, było „Szaleństwo Almayera”.

POLSKI FILM Z WYSPI KOŚCIUSZKI

Znany polski podróżnik dr. Stefan Jarosz, który zeszłego roku odbył wyprawę na Alaskę i spędził szereg miesięcy na Wyspie Kościuszki, podczas swej wyprawy wykonał film. Aczkolwiek film ten jest debiutem filmowym naszego podróżnika, debiutu wypadł b. dobrze. Film przedstawia krajobraz Kanady, wspinanie się na najwyższy szczyt w Canadian Rockies Mt. Robson oraz wyprawę na Wyspę Kościuszki. Naszemu podróżnikowi udało się uchwycić niesłychanie ciekawe momenty z życia niedźwiedzi, wilków, rogaczy itp. W szczególności silne wrażenie wywołują olbrzymie ławice łososi i stada płacwa morskiego. Film ten odtwarza warunki pobytu naszego podróżnika na wyspie, jego badania naukowe, życie w puszczy, wyprawy łódka wśród labiryntu przybrzeżnych wysepek, przeprawy poprzez trzęsawiska i rzeki górskie. Ciekawe i wzruszające sceny wspinania się na najwyższy szczyt Mt. Francis i zatknięcia polskiej flagi na szczę Kościuszki.

Czy można wskrzeszać zmarłych?

Ciekawe doświadczenia nad pobudzeniem do życia organizmów zmarłych

Śmierć organizmu zwierzęcego następuje wskutek porażenia ośrodka oddechowego, znajdującego się w rdzeniu przedłużonym i porażeniu serca. Jedno i drugie, gdy nie trwało zbyt długo można znowu pobudzić do działania i na nowo wzbudzić zgasłe życie.

Dr. Binet podaje w „Presse Medicale” kilka interesujących doświadczeń w tym kierunku. Użyty do doświadczeń pewien gatunek ryby (Gobius lea) umieszczał w naczyniu z wodą morską z odpowiednim dodatkiem chloroformu. Po 20 minutach ryba przestaje poruszać skrzelami i martwieje zupełnie. Przeniesiona do czystej wody morskiej nie daje znaku życia, które odzyskuje dopiero po dodaniu do wody pewnej dawki kokainy. Doświadczenie można powtórzyć z tym samym wynikiem, używając zamiast chloroformu do zabicia ryby prądu elektrycznego przepuszczonego przez wodę.

Wyosobnione serce ślimaka, umieszczone w rozczyźnie fizjologicznym soli odpowiedniej ciepłoty, kurczy się nadal prawidłowo; po dodaniu kilku kropel chloroformu przestaje bić zupełnie. Przeniesione po niedługim czasie do czystego rozczyntu fizjologicznego odzyskuje swe skurcze, gdyby to jednak nie nastąpiło, dodać należy słabego rozczyntu kokainy (w stosunku 0,002 proc.), a

serce zaczyna natychmiast tętnić prawidłowo. Doświadczenia podobne powtarzano z wynikiem dodatnim na sercu płodu kurczęcia, używając jako środków ożywiających adrenalinę, sparteiny, atropiny i pilokarpiny.

Doświadczenia powyższe dowodzą, że nie należy zbyt łatwo zniechęcać się do pobudzania czynności narządów krążenia i oddychania przy ratowaniu pozornie zmarłych skutkiem wypadków (utonięcia, porażenia prądem itd.).

Proces o złoty skarb z ogrodu

Nieuczciwemu stróżowi nie udało się oszukać łatwowiernej pani

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciw Wojciechowi Nowakowi i Gartmanowi o znalezienie i przywłaszczenie sobie skarbu, — znalezionego przy Al. Marsz. Piłsudskiego 35 w ogródku, którego właścicielką jest p. Stefania Flaum.

O znalezieniu skarbu donosiliśmy swego czasu obszerniej. Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz, że 1 marca 1933 Zofia Flaum wyjawiała swej siostrzenicy Stefanji Flaum, że w ogródku swoim położonym przy Al. Marsz. Piłsudskiego 35, zakopała skarb składający się z monet złotych i biżuterji. Po śmierci ciotki p. Stefanji Flaum rozpoczęła poszukiwania. Mijały dni, poszukiwa-

nia nie przynosiły rezultatów. Dnia 6. 10. 35 p. Stefanja Flaum zleciła dalsze poszukiwania Wojciechowi Nowakowi nie mówiąc mu jednak, że chodzi o złoto, a wspominając, że chodzi o wino, które również sp. Zofia Flaum zakopała w ogródku. Po kilku dniach poszukiwań Nowak znalazł blaszaną skrzynkę, zawierającą 3890 mk w złocie, schował ją i zaniósł do domu, a w dwa dni później zaniósł pieniądze do Erharda Gartmana, opowiadając, że pieniądze wykopał w jakimś ogrodzie. Prosił go przytem aby G. zamienił marki złote na obiegową monetę w którymś z banków poznańskich. Oskarżony Gartman, właściciel kilku kwiaciarni, wręczył natychmiast Nowakowi a conto, o-

biecując resztę wypłacić po zamianie marek w Banku dla Handlu i Przemysłu po kursie 43,50 zł. Osk. G. obiecał Nowakowi podobno tylko 4350 zł a nie ogólną sumę wartości skarbu przeszło 8.600 zł.

Osk. Nowak przyznał się do zarzucanego czynu. Osk. Gartman natomiast stwierdził, że nie miał zamiaru wykorzystać biednego stróża.

Sąd po naradzie stwierdził jednakże winę Gartmana skazał go na 8 mies. więzienia i 500 zł grzywny oraz 40 zł kosztów sądowych. Osk. Nowaka skazał Sąd również na 8 mies. więzienia.

Humor

W OKRESIE KONDENSOWANEGO MLEKA.

Amerykanka pyta się na wsi farmiera:

— Dlaczego chowacie tyle krów, obecnie przecież można wszędzie otrzymać mleko kondensowane...

ARNO ALEKSANDER

12)

OCZY LIZZY MAY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Możliwe — zgodził się Bradley z przelotnym uśmiechem: — Ale to nie zmniejsza pańskiej winy, kochany Shearer... Jeszcze jedno: czy przy schodach nie było żadnego wartownika? Przecież musiał być!... Wypędzić go natychmiast ze służby, a nazwisko podać policji. Trzeba, oczywiście przeprowadzić dochodzenie, czy nie był w zмовie z Baldaufem.

— Ten człowiek... — jęknął się, zaczął Shearer: — Chciałem nadmienić... że schodów pilnował...

— No, kto?

— Sam Baldauf — wystękał Shearer.

Bradley roześmiał się kpiąco:

— Nadzwyczajna organizacja! Co, kochany przyjacielu?... Przedewszystkiem przyjmuje się do mnie na służbę człowieka, którego matka siedzi w więzieniu i następnie temuż człowiekowi poleca się czuwanie nad moim bezpieczeństwem!... Ile pan ma lat, Shearer?

— Czterdzieści dwa.

— Radziłbym się zastanowić poważnie, czy pan nie jest przemęczony służbą... Nie potrzebuję ludzi niedołężnych. Zrozumiano?... Tak. Przygotuje mi pan dokładny meldunek o tym Baldaufie i o jego zacnej rodzinie... I oświadczy mi pan przy tej sposobności, w jaki sposób ma zamiar zastosować się do mojej rady... Jeszcze jedno: przeczytałem już pański referat o sprawie „Braci Steekner” — powiedział wyraźnie „przeczytałem”... — Opracowanie jest bardzo trafne i nie mniej sprytne... Tak. A teraz niech pan idzie i przysię mi Watsona.

Shearer wysunął się z pokoju z miną srodze skarconego sztabaka i Watson, który wszedł po nim, wyglądał niewiele lepiej. Jedno spojrzenie na twarz Shearera wystarczyło mu, by się spodziewać jak najgorszego przyjęcia.

Ku jego niezmiernemu zdziwieniu Bradley przyjął go przyjaźnie, prawie po ojcowsku.

— No, kochany Watson, teraz możemy pogawędzić spokojnie o innych sprawach. Niech pan siada. Może cygaro?... O, do diabła, ta noga ciągle mi dokucza! Długo to potrwa, jak pan myśli?

Watson z ukradkowym westchnieniem ulgi osunął się na fotel.

— Nie sędzę — odpowiedział, siląc się na swobodę: — To jest nieszkodliwy postrzał. Mój stryj otrzymał mniej więcej taką samą ranę mięśniową, gdy był na wojnie. Lekarze uważali, że jest taka lekka, że nawet nie dali mu urlopu.

— Tak? Naprawdę? — Bradley z widoczną przyjemnością zapalił cygaro: — Zaraz... co to ja chciałem powiedzieć?!... Jak się przedstawia historia z tą dziewczyną?... No, jakże jej nazwisko?!... Zdaje się, Lizzy May, prawda?

— Tak jest, kapitanie. — I Watson zaczął opowiadać skwapliwie: — Przekupiliśmy wywiadowcę domu towarowego i on oskarżył ją o popełnianie drobnych kradzieży. Szef firmy wydał ją z miejsca dziewczynę. Posłał wówczas do jubilera i dał mu pierścionek... Prosiła, by wprawił kamień, który wypadł... Jubiler aresztowałby ją z miejsca niewątpliwie, ale nasz człowiek powstrzymał go w porę. Pierścionek był wart przynajmniej czterysta dolarów. Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, skąd go mogła mieć...

— To nie jest ważne — przerwał Bradley: — Dalej!

— Dziewczyna wybiegła ze sklepu jubilerskiego i w tym momencie omal nie stało się nieszczęście. O mały włos nie wpadła pod ciężki samochód pocztowy. W ostatniej chwili nasz człowiek odciągnął ją na chodnik...

— Kto to był?

— Blackworth, kapitanie.

— Pięćdziesiąt dolarów nagrody.

— Tak jest, kapitanie... Potem już poszło łatwo. Zaprosił dziewczynę do pobliskiej jadalni i tam wyśpiewała mu wszystko o sobie. Okazało się przytem, że właściwie miała zamiar rzucić się pod koła. Mówiła, że myśli o samobójstwie zjawiła się dopiero w ostatnim momencie i tak nagle, że nawet nie miała czasu zastanowić się nad tym krokiem. Bujanie, oczywiście! Prawdopodobnie chciała wywołać współczucie w Blackworthcie. — Chłopak młody, przystojny... No, więc zaczął ją urabiać: pokazał jej nasze ogłoszenie, obiecał wystarać się o posadę i tak dalej. Ten, który obserwował Blackwortha, powiadomił mnie telefonicznie, jak się sprawa przedstawia. Zażądałem wówczas, by panna May napisała niezwłocznie podanie i wręczyła je Blackworthowi. Już otrzymałem to podanie.

— Hm... tak... — mruknął w zamyśleniu Bradley. — Zaweźwać pannę May na pojutrze... Nawiasem mówiąc, dopuścił się pan paru błędów w tej historii, kochany Watson. Pierwszy błąd: przystojnemu młodzieńcowi nie poleca się tropienia młodej, pięknej dziewczyny... z tego mogą wynikać niestęchanie skomplikowane następstwa. Drugi: Co za djaból szepnął panu, by oskarżyć pannę May o kradzież?

— Ale to była najkrótsza, najlepsza i najmniej bolesna droga, kapitanie! — zawołał zmartwiony Watson.

Bradley roześmiał się.

— Gdyby dziewczyna naprawdę odebrała sobie życie, to droga byłaby rzeczywiście krótka, ale nie najmniej bolesna — odpowiedział kpiąco.

— Przepraszam bardzo, kapitanie, lecz nie przyszło mi do głowy, że dziewczyna z tego powodu targnie się na życie...

— Przepraszam bardzo, Watson, ale JA rozumiem doskonale, że z tego powodu mogła myśleć o samobójstwie — stanowczo oświadczył ślepy. Zastanowił się na chwilę i zapytał nieoczekiwanie: — Czy pan co ukradł kiedykolwiek?

Watson zrobił obrażoną minę.

— Gdy byłem jeszcze dzieckiem... zdaje się, tak... — Odpowiedział po dłuższym milczeniu, ociągając się nieco.

— Tak, tak, będąc dzieckiem... — mruknął pobłażliwie Bradley: — A później, gdy pan był już dorosły, nie zdarzyło się nigdy, by pan... coś przywłaszczył. Niech pan mówi szczerze, przyjacielu!

Watson westchnął.

— Przyznaję się, owszem. Przeżyłem kiedyś ciężki okres nędzy i wówczas... wówczas..., no, nie robiłem różnicy między swoim a cudzym...

— Mówmy krótko i ściśle — wówczas pan kradł! Ale niech się pan uspokoi: ja też ukradłem parę razy, jak większość ludzi zresztą... Lecz są w rzeczywistości tacy, którzy nigdy i nic nie ukradli. I o tem pan zapomni! Uważałem pana za znacznie mądrzejszego. Jeśli mnie lub pana przyłapią na kradzieży, to obaj będziemy myśleli jedynie o skutkach czynu. A jeśli nie będzie nam groziło nic bardzo złego, to napewno nie targniemy się na życie. Ale ludzie, którzy nigdy nic nie ukradli, myślą i czują zupełnie inaczej... I do tego stopnia „inaczej”, że pan, kochany Watson, nawet tego nie zrozumie. Pięćdziesiąt dolarów nagrody dla Blackwortha potrąca z pańskich poborów, ponieważ tylko pan zawinił, że historia wzięła taki obrót. Zrozumiano?

Watson nie przejął się tem zbyt. Zarabiał miesięcznie dziesięć razy tyle i musiał się cieszyć w gruncie rzeczy, że się wymigał tak tanio, szczególnie dziś po zamachu na szefa.

— Zrozumiano, kapitanie — odpowiedział ulegle.

— Tak, wystarczy na dziś — oświadczył Bradley:

— No, a teraz, mój synu, pan będzie miał zaszczyt doprowadzić starego kalekę do sypialni.

XI.

W ponurym Instytucie

Było to w dwa dni później, o dziewiątej rano. Bradley siedział razem z Watsonem w pracowni przy śniadaniu. Obok ciężkiego biurka stał mały, skła-

Przedhistoryczne wykopaliska



Zdjęcie nasze przedstawia urnę z przedhistorycznego grobu odkrytego przed paroma dniami pod Wejherowem. Urnę tę według opinii uczonych archeologów, sięgają okresu 2.500 do 2.700 lat, czyli pochodzą mniej więcej z VIII wieku przed Chrystusem. Jak widzimy, urna umieszczona na naszym zdjęciu w rogu, przedstawia wcale piękny okaz archeologiczny.

dany stół, nakryty białym obrusem, na nim dwa nakrycia. Bradley zjadał z apetytem jajka i świeżo przysmażony chleb. Nawet przy tych czynnościach doskonale sobie radził i Watson tylko zrzadka mu pomagał.

— Czytał pan już gazety, Watson? — zapytał ślepy, obierając jajko ze zdumiewającą zręcznością.

— Jeszcze nie, kapitanie. Dziś od samego rana miałem dużo różnych spraw do załatwienia, a potem...

— Ano niech pan zobaczy, co tam piszą o zamachu. Wczoraj się ukazała tylko krótka notatka... Może dziś będzie trochę więcej.

Watson zaczął wyjmować dzienniki. Wszędzie ich było pełno: w bocznych kieszeniach marynarki, w wewnętrznych, w kieszeniach spodni i w teczce. Uformował się wkrótce duży stos pism — od najpoważniejszych do brukowych.

— „Daily Journal”... nic... — mruknął Watson, przeglądając kolejno gazety: — „Herald”... też nic... Zaraz! Tu!... Nagłówek grubymi czcionkami: „Szczegółowy zamach na kapitana Bradley’a! Jak się dowiadujemy, zamach był aktem zemsty i został dokonany przez jednego z urzędników, którego matkę na podstawie dowodów, dostarczonych przez znany Instytut Wywiadowczy Bradley’a, skazano na dwanaście lat więzienia za zamordowanie w afekcie drugiego męża, ojczyma niejakiego pana Baldaufa. Wszystkie wysiłki obrońcy do usprawiedliwienia rozpaczliwego kroku spełziły na niczem, wobec dowodów winy, przedłożonych przez Bradley’a. W tym czasie młody Baldauf był na studiach w Anglii. Surowy wyrok na matkę omal nie przyprowadził go o utratę zmysłów. Baldauf twierdził na przesłuchaniu, że jego matkę skazano niesprawiedliwie i że wyłączną winę ponosi, jak się wyraził, „niehumanitarne okrucieństwo Bradley’a”. W każdym razie uchodzi za pewne, że po skazaniu matki, stracił w znacznym stopniu poczytalność. Tem bardziej znamiennym wydaje się fakt, że dzięki niesłychanej przebiegłości otrzymał posadę w Instytucie Bradley’a. Ukrył, oczywiście, że jest synem skazanej. Czekal cierpliwie cztery miesiące na sposobność i wręczył...”

— Dość! — rozkazał Bradley: — To mnie nudzi. Niech pan powie lepiej, kto jest w poczekalni.

Watson złożył posłusznie dziennik, wyjął z teki notatnik i zaczął czytać:

— Brodowski, Tillman, następnie plenipotent koncernu Norwood...

— Stop! — Przygotował pan list do koncernu?

— Tak jest, kapitanie. Jest w teczce do podpisu.

— Niech pan przeczyta.

Watson bardzo prędko wyszukał list.

— „Nie udzielamy zasadniczo żadnego rabatu, ale pragnąc pójść na rękę stałym klientom, zgadzamy się w drodze wyjątku obniżyć nasz rachunek o trzy tysiące dolarów. Mamy nadzieję...”

— I tak dalej i tak dalej! — przerwał Bradley. Wziął pióro: — Kto jeszcze jest?

— Doktor Kaulers, potem ta... panna May...

— Pann May, tak! — zawołał Bradley. — Prosić natychmiast! Inni niech zaczekają.

— Kapitanie, a list do koncernu Norwood?

— Też może czekać! — uciął Bradley.

Watson wzruszył ramionami, zapomniawszy nawet o sakramentalnym ukłonie, wyszedł jednak, by spełnić rozkaz.

Ktoś zapukał ostrożnie.

— Wejść! — krzyknął Bradley.

Drzwi się otworzyły cicho i weszła Lizzy May. Miała na sobie czarną obcisłą suknię, starannie uczesane włosy były odgarnięte wtył. Była znacznie młodszą niż zazwyczaj. Ale tego wszystkiego Bradley nie mógł widzieć.

— Powiedzieli mi, że przy wejściu muszę wymienić nazwisko — zaczęła nieco bojaźliwie: — Nazywam się May, Lizzy May.

Ślepy pochylił się ku przodowi i nasłuchiwał uważnie. Na podstawie dźwięku jej głosu i tego, co opowiadał Wells, usiłował wyobrazić sobie, jak wygląda w rzeczywistości. Lecz to mu się nie udawało. Wyczuwał w jej głosie tylko nieśmiałość, ale ani śladu odwagi i bystrości umysłu, którymi miała się odznaczać.

— Niech pani siada — wskazał krzesło, na którym siedział niedawno Watson: — Więc pani chce u mnie pracować?

— O, tak! — odpowiedziała jeszcze trochę skrepowana: — Chciałabym bardzo u pana pracować.

— A wie pani, jakiego rodzaju jest stanowisko, o które pani się ubiega?

— Nie. Skąd miałabym wiedzieć? — Dowiedziałam się tylko z ogłoszenia w dziennikach, że chodzi o zaufanie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Karaimi - egzotyk polskiej ziemi

(Korespondencja własna)

Wilno, w marcu.

Jednym z rzadkich dziś, w Polsce istniejących, kultów religijnych jest **wyznanie karaimskie**. Mało się wie u nas o karaimach. Ta mała odosobniona grupka żarliwych wyznawców stanowi w naszym kraju pewnego rodzaju egzotyzm, atrakcję, mogącą zainteresować niejednego podróżnika, turystę.

Zwiedzając ziemię wileńską, któż ominie **Troki**, z pięknymi ruinami zamku na wyspie. W tych to Trokach znajduje się **karaimska świątynia** zwana **Kenessą**. Prezentuje się ona niezwykle skromnie, zarówno z zewnątrz jak i wewnątrz. Pusta niemal sala. Nieduże wzniesienie dla kapłana, nad niem dwie tablice mojeszowych przykazań, wypisanych w języku staro-hebrajskim; przed wzniesieniem leży dywan, wolno nań wstępować tylko prawowiernym, którzy wchodzą do kenessy zdejmując obuwie.

Mała ilość ławek pomieścić może zaledwie kilkadziesiąt osób. W Trokach przebywa zastępca głowy kościoła karaimskiego.

Dzieje karaimów w Polsce są niezwykle ciekawe i dowodzą wielkiej odporności rasowej karaimów, którzy rozrzućeni po świecie zachowali swoją odrębność, będąc jednocześnie lojalnymi obywatelami państwa, w którym zamieszkują.

W Polsce losy karaimów były zupełnie specjalne. Od czasów najdawniejszych na podstawie licznych przywilejów królewskich mogli stworzyć ci potomkowie walecznych Chazarów organizację silną, wierną Rzeczypospolitej, na której przedmurzach odgrywali rolę pewnej załogi. Przywileje królewskie wspominają, często o **znakomicie pełnionej przez karaimów służbie wojskowej**. Było karaimów w Polsce niegdyś wielu, ale straszliwa dżuma, która nawiedziła Rzeczpospolitą w XVII stuleciu wytraciła karaimów prawie do szczytnie. Dziś jest ich w całej Polsce około 1500, z czego 400 zamieszkuje w Trokach. Pozatem większe skupienia znajdują się w Wilnie, Łucku i Haliczu.

Wbrew rozpowszechnionemu, a błędnemu mniemaniu, religja karaimska nie jest wcale jednoznaczna z judaizmem, a jest zbliżona do wyznania muzułmańskiego.

Zaznaczyć należy, że karaimi polscy cieszą się ogromnym autorytetem u

współplemieńców, zamieszkujących w innych państwach.

Wyrobienie organizacyjne, powaga, troska o dobro publiczne, i dobrobyt członków własnego społeczeństwa stawiają karaimów w Polsce zamieszkałych na wysokim poziomie etycznym.

Nazwa **Karaim**, którą przyjęli w VII wieku Chazarowie, pochodzi od tureckiego słowa „kara” — czarny, lub też od nazwy **Krym** — a więc **Karaim** mieszkańiec Krymu. Tam bowiem jest największe skupienie karaimów, tam też w czasie Wojny Światowej wysiedlili władze rosyjskie tureckich i wileńskich karaimów.

Rabini z Poznania i Grudziądza w Warszawie

protestują przeciw ustawie o uboju rytualnym

Do Warszawy przybyli rabini z **Poznania i Grudziądza**, aby przedstawić czynnikom miarodajnym, iż wprowadzona do projektu ustawy o uboju poprawka, upoważniająca gminy do zakazu uboju rytualnego w gminach liczą-

mów. Opustoszała część Trok, zaludniła się znowu po odzyskaniu przez Państwo Polskie Niepodległości. Karaimi powrócili. Ciężki był ten powrót do Ojczyzny, robiono im niemałe trudności. Ciekawą jest również rzeczą, że nie słychać zupełnie o karaimach komunistach. Gdy żydostwo polskie, jest można powiedzieć — niemal głównym propagatorem komunizmu w Polsce, karaimi stroną od tego ruchu.

Zwiedzając w czasie urlopu, czy w akacji **urocze zakątki wileńszczyzny**, warto również zajrzeć i do karaimów, tej jednej z najciekawszych ras świata.

Kolejarz z rozbitą czaszką na dachu wagonu

Zagadkowy wypadek na odcinku Kartuzy—Kościerzyna

Na odcinku kolejowym Kościerzyna — Kartuzy zdarzył się w tych dniach zagadkowy wypadek. Sekretarz Kasy Pośmiertnej Pracowników Kolejowych p. **Hinc**, urzędnik kolejowy w Kartuzach, udał się pociągiem z Kartuz do Kościerzyny, by od urzędnika kol. p. **Józefa Tyszlera** w Kościerzynie podjąć składki członkowskie kasy pośmiertnej, znajdującej się w likwidacji. Przejąwszy od p. Tyszlera 175 zł gotówki, udał się w drogę powrotną do Kartuz. Gdy pociąg przybył na stację przeznaczenia, dyżurny ruchu zauwa-

żył na wagonie **nieprzytomnego kolejarza**, w którym rozpoznano p. **Hincę**; miał on **rozbitą czaszkę**. Płaszcz i kapelusz jego znalazł się w wagonie. **Gotówka była w kieszeni płaszcza**, **Hincę** odstawiono bezwzględnie do szpitala w Kartuzach w ciężkim stanie.

Hinc dostał się na dach prawdopodobnie na przestrzeni między Somoninem a Kartuzami.

Dochodzenia w sprawie tego zagadkowego wypadku prowadzi policja w Kartuzach.

rk.

Kto wygrał w drugiej klasie

Donosiliśmy już pokrótce o wynikach ciągnięcia drugiej klasy trzydziestej piątej Loterii Państwowej.

W klasie tej plan przewidywał dwie główne wygrane po sto tysięcy złotych. Jedną z nich, tę mianowicie, która padła na Nr. 112.077, wygrali mieszkańcy Lwowa i najbliższych okolic tego miasta.



Czwartkę tego numeru nabyło pięciu urzędników, pracujących w jednej z instytu-

cyj lwowskich. W ich właśnie imieniu dwadzieścia tysięcy złotych zainkasował w Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej p. **Tadeusz B.**, którego fotografię podajemy powyżej.



Pan **Zygmunt Hakiel**, jest właścicielem ćwiartki losu Nr. 9.803, na który w ostatnim ciągnięciu drugiej klasy padła wygrana dwadzieścia tysięcy zł. Wobec tego, że utrzymuje się on z uposażenia służbowego, jako pracownik kolejowy w Strzemieszyczach, cztery tysiące złotych, które otrzymał za swą ćwiartkę, będzie mu ogromną pomocą.

W kwietniu gracie loteryjni mieć będą dwukrotnie okazję do wygrania. W dniu ósmym tego miesiąca bowiem odbędzie się dodatkowe ciągnięcie wielkanocne dla tych numerów losów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnięcia czwartej klasy 34-ej Loterii — zaś w tygodniu później, w środę poświęconą rozpocznie się ciągnięcie trzeciej klasy trzydziestej piątej Loterii i potrwa trzy dni.

Rozegrane będą między innymi: trzy wygrane po sto tysięcy złotych każda, tyleż po pięćdziesiąt i dwadzieścia pięć tysięcy zł. pięć po dwadzieścia tysięcy zł, piętnaście po dziesięć tysięcy zł, oraz bardzo wiele pomniejszych.

Należy zawczasu odnowić los do tej klasy, gdyż w ten sposób zapobiega się najniekorzystniejszemu komplikacjom i nieporozumieniom.

Przy nieżycie żołądka i jelit, zwłaszcza przy przeładowaniu organów trawienia nadmiernym jedzeniem i pićm, szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** zrana naczsto jest prawdziwym dobrodziejstwem.

Nagroda miasta Gdyni

nadawana będzie corocznie za prace w zakresie nauki i sztuki

Opracowująca preliminarz budżetowy m. Gdyni na rok 1936-37 — Komisja Budżetowa Rady Miejskiej uchwaliła utworzenie **corocznej nagrody miasta Gdyni** w wysokości zł 5000 za prace w zakresie nauki i sztuki ze szczególnem uwzględnieniem **problemu morza polskiego**. Warunki i sposób przyznawania nagrody będzie ujęty w statut. Na wydatki związane z popieraniem kultury i sztuki oraz propagandą turystyczną ogólnie prelimitowano na rok 1936-37 kwotę złotych 51.160.

Kobieta-soltys na Kaszubach

Poraz pierwszy na Kaszubach zdarzył się fakt, że na stanowisko **soltysa** została wybrana kobieta.

We wsi Robakowo, w powiecie morskim, rada gromadzka wybrała p. **Martę Bertrant** bezwzględną większością głosów na urząd **soltysa wsi Robakowo**.

Starostwo morskie wybór ten zatwierdziło.

Nowowybrany soltys-kobieta zapowiedziała szereg energicznych posunięć.

Tendencja na pomarańcze mocna

W dniu 24 bm. odbyła się na I Aukcjach Owocowych w Gdyni (Nabrzeże Francuskie) sprzedaż większej partii owoców południowych. Wystawiono na sprzedaż 500 skrzyń pomarańczy hiszpańskich Lopez które ułokowano po cenie od zł 12—14 za skrzynkę.

322 skrzyń Jande Wit sprzedano w cenie od zł. 1.12 — 1.13 za kg netto.

800 skrzyń Pardess w cenie od zł 16—17 za skrzynkę. 300 skrzyń grape-fruit Herkules w cenie 23 zł za skrzynkę.

Tendencja mocna. O następnych aukcjach będziemy podawać specjalne zawiadomienia.

Ze zwyczajów kaszubskich

Nad brzegami morza polskiego z nastaniem ogólnego ocieplenia i spłynięciem lodów zatoki Puckiej, rolnicy przystąpili do prac rolnych. Rolnik kaszubski przestrzega jednak pilnie, by choć jedną skibę przeprowadzić w dniu św. Józefa, ma to przynieść szczęście. Przy orce w następnych dniach zwraca się uwagę, by ziemia nie była wilgotna, aby skiby nie świeciły się w słońcu od wilgoci. O ile ziemia ma położenie faliste, gospodarz patrzy, czy wzgórza są białe, o ile zauważy, choć odrobinę śniegu, nie prowadzi dalej swej orki. Ptakami, które szczęście przynoszą rolnikom na Kaszubach, są: skowronek, bocian, żurawie, ze zwierząt tylko jeź.

Lud kaszubski ziemi nadraduńskiej przechował jeszcze dużo dawnych obyczajów, łączących się z najważniejszymi chwilami życia ludzkiego. Do najosobliwszych należy zwyczaj zawieszania dziecku na szyję szkaplerza zaraz po urodzeniu, który pozostawia się mu, aż do chwili chrztu. Wierzy bowiem lud, że w przeciwnym razie karzełki (krośnięta) zamienią dziecko, wkładając swoje do kołyski.

W powiecie Morskim jest znana ogólnie i lubiana zabawa „łowów” na „roztrębacza”, to jest na jakieś mityczne zwierzę. Zabawa polega na tem, że wtajemniczeni w zabawę bawia się kosztem któregoś z naiwnych. Ustawia się niewtajemniczonego z workiem na mrozie, na miejscu zdala od ludzkich siedzib, a reszta rzekomo udaje się na naganke, w rzeczywistości udaje się do karczmy. Ustawiony z workiem osobnik, po dłuższym nieraz parogodzinem czekaniu, przekonuje się, że padł ofiarą żartów swych kompanów. Zabawę tę praktykuje się w dniach niepogody marcowej.

Generalne porządkowanie domów, tak u rybaków jak i w głębi Kaszub, odbywa się na wiosnę i to na dłuższy czas przed świętami wielkanocnymi. W zakres porządkowania wchodzi też ciekawe i oryginalne obyczaje gospodyń kaszubskich, które mają pod tym względem już swą wiekową tradycję. W bieleniu, malowaniu izb większych praktyk czarodziejskich się nie stosuje. Jedyne podczas prania stosuje się zwyczaj prania tylko podczas pełni księżyca, gdyż „księżyc jest odbierający”, zawsze przed nowim. Wówczas księżyc wpływa na to, że bielizna się lekko pierze, brud łatwo schodzi, a wyprane sztuki uzyskują kolor śnieżno-biały. Inne prace porządkowe winne być zaczynały tylko w poniedziałki lub piątki, gdyż dnie te szczególnie sprzyjają tym pracom. W przeddzień niedzieli lub jakiegokolwiek święta, przestrzega się pilnie, by za dnia zakończyć prace domowe i podwórzowe, gdyż już wieczorem żadnej pracy wykonywać nie wolno.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 24 marca o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,80) —2,80; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,24) 1,23; w Przemyślu (San) (—1,93 1,95; w Zawichoście (1,67) 1,63; w Warszawie (1,51) 1,46; w Płocku (1,86) 1,83; w Toruniu (2,38) 2,30; w Fordonie (2,38) 2,30; w Chełmnie (2,38) 2,23; w Grudziądzu (2,55) 2,46; w Korzeniowie (2,76) 2,66; w Plesku (2,38) 2,27; w Tczewie (2,52) 2,40; w Einlage (2,48) 2,52; w Schiewenhorst (2,46) 2,52.

W uawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 23 bm. 3,9 st. C., a w dniu 24 bm. 5,1 st. C.

Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

B. naczelnik Wilczyński zwolniony z aresztu

Aresztowany w końcu lutego b. r. był naczelnik wydziału finansowego Komisarjatu Rządu w Gdyni i b. wiceprezes Giełdy Mięśnej w Warszawie **Leonard Wilczyński** został onegdaj zwolniony z więzienia śledczego, gdzie przebywał po aresztowaniu i przewiezieniu

do Warszawy.

W najbliższych dniach b. nacz. Wilczyński ma wrócić do Gdyni.

Jak wiadomo, w czasie pobytu p. Wilczyńskiego w areszcie popełniła samobójstwo jego młoda żona, osieracając dwoje nieletnich dzieci.

„Dobry węch” nie ustrzegł go przed policją

Złodziej, który skradł 6000 zł z chlewa, przyłapany

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o kradzieży 6.320 zł. gotówki na szkodę **Brunona Techa** z Lubani Lipin pow. świeckiego. Wymieniony otrzymawszy gotówkę za sprzedaż gospodarstwa, ulokował całą kwotę w P. K. O., po to, by ją następnie podjąć i przechować w blaszanej puszcze w chlewie. Z tej kryjówki pieniądze zostały mu skradzione.

Wraz z pieniędzmi znikł jak kamfora niejaki **Kamiński** z Lubani Lipin i na tego też padło podejrzenie dokonania kradzieży.

Obecnie **Kamiński** został przytrzymany; przyznał on się do kradzieży gotówki, z której posiadał jeszcze przeszło 6000 zł.

Sprawę skierowano do sądu.

Drzeń w Gdyni

Środa
25
marca

KALENDARZYK RZYM-KAT.
Środa: Zwiastowanie N. M. P. — Czwartek: Teodora

— Dyżur aptek. Nocny dyżur pełni Apteka Centralna, Plac Kaszubski.

NA WYPADEK POŻARU TELEFONOWAĆ:
Miejska Straż Pożarna tel. nr. 17-08.
Portowa Straż Pożarna tel. nr. 10-12.

POGOTOWIE RATUNKOWE.
Ubezpieczalni Społecznej dla nagłych wypadków nr. tel. 12-40.

AUTODOROSKI.

Nr. tel. 15-40 dla postoiu taksówek przy dworcu.

Nr. tel. 15-41 dla postoiu taksówek na Placu Kaszubskim.

Nr. tel. 15-70 dla postoiu taksówek przy Skwerze Kościuszki.

REPERTUAR KIN.

Kino Morskie Oko: „Dawid Copperfield” w roli gł. Freddie Bartholomew. Lionel Barrymore, Magde Evans, Lewis Stone. Bogaty nadprogram.

Kino Lido wyświetla film w naturalnych kolorach pt. „Gabinet figur woskowych” w roli gł. Vay Wray i Lionel Atwill. Bogaty nadprogram.

Kino Bajka: „Kapitan Blood” w roli gł. Olive de Havilland. Ciekawy nadprogram.

Kino Czarodziejka: „Kochany łobuz”, w roli gł. Anny Ondra. Ciekawy nadprogram.

Kino Nadmorskie: „Miłość w czołgu” w roli gł. Okuniewska, Żejmo, Simonow. Bogaty nadprogram.

Wielkie możliwości dla firm budowlanych na Targach Gdynskich

W ramach działu budowlanego na Targach Gdynskich, Komisariat Rządu m. Gdyni przedstawi plastyczny model miasta Gdyni, na którym zaznaczony będzie podział urbanistyczny miasta według przeznaczenia dzielnic. W ten sposób sfery zainteresowane będą mogły zorientować się w możliwościach inwestycyjnych w budownictwie na obszarze Wielkiej Gdyni. Fakt ten niewątpliwie podniesie atrakcyjność Targów Gdynskich i da możność firmom budowlanym, posiadającym stoiska na Targach, zawarcia korzystnych transakcji w czasie trwania Targów (od 28 czerwca do 12 lipca rb.).

Z życia Polskiego Związku Zachodniego w Gdyni

Onegdaj odbyło się zebranie Polskiego Związku Zachodniego w Gdyni, na którym m. in. postanowiono zorganizowanie Tygodnia Propagandy i zbiórki na rzecz PZZ, oraz urządzenie wiecu w dniu 5 kwietnia br.

Ofiary na rzecz bezrobocia w Gdyni

Komitet Funduszu Pracy m. Gdyni wyraża tą drogą niżej wymienionym firmom serdeczne podziękowanie, za złożenie ofiar gotówkowych i w towarze na walnę z bezrobociem: 1-a Gdynski Imp. Sledzi 20 zł; 1-a Gdynska Spółka Drzewna 20 zł; Firma Block-Brun 10 zł; firma Jereczek 50 kg grochu; firma Tempski towarów za 20 zł; firma Olejarnia „Union” 20 kg oleju; firma Łuszczarnia Ryżu 100 kg ryżu.

Pożar wędzarni w Gdyni

Około godziny 2,45 w nocy z poniedziałku na wtorek w wędzarni p. Wojewskiego przy ul. Portowej wybuchł pożar, który błyskawicznie przerzucił się na dach wędzarni.

Na miejsce pożaru przybyła zaalarmowana miejska straż pożarna, która po dwugodzinnej akcji ratowniczej pożar zlokalizowała i zabezpieczyła obiekty sąsiednie.

Pożar powstał wskutek nagromadzenia się wielkich ilości sadzy w przewodach kominowych kabin wędzarni.

Strat narazie nie ustalono.

Skradzione przedmioty do odebrania

W Komis. Głównym P. P. w Gdyni, znajdują się następujące przedmioty, zakwestionowane u złodziei, po które dotychczas nie zgłosili się poszkodowani, a mianowicie: jedna latarka rowerowa czarna, dużego formatu firmy „Deimon”, jedna teczka skórzana czarna o jednym pasku i dwóch zatrzaskach, jedna teczka skórzana czarna użyta o jednym zamku i dwóch paskach, jedno organki ustne „harmonika” firmy „Tango”, jeden dzwonek do sani, duży, mosiężny, jedna papierošnica skórzana dwustronna z złotą skórą jeden sztylcelek fiński z pochwą z złotej skóry z czerwoną rękojeścią i jeden piórnik skórzany z złotej skóry, składany, małego formatu. Prawi właściciele tych przedmiotów mogą się zgłaszać codziennie od godz. 9—15 w Komis. Gł. w celu odebrania tychże.

Przyjazd Dyr. Depart. Morskiego

W dniu 24 bm. przybył do Gdyni p. L. Możdżeński, dyrektor Departamentu Morskiego w towarzystwie naczelnika Wydziału Portowego MP i H. p. inż. P. Bomasa oraz naczelnika Wydziału Rybackiego p. dr. Lubbeckiego. Wymienieni wzięli udział w posiedzeniu Rady Portowej.

Piąty popis uczniów Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina

Publiczność, zebrana dnia 22 bm. na popisie szkolnym, miała okazję usłyszeć cały szereg doskonałych występów młodych muzyków, uczniów Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina. Występujący uczniowie spisali się tak znakomicie, że trudno wprost kogoś specjalnie wyróżnić. Klasy fortepianowe, reprezentowane były zarówno przez początkujących (Andrzej Krzyżanowski, Julian Snarski, Andrzej Preyss — wszyscy doskonale zapowiadający się uczniowie-dzieci), jak i przez dość, lub dużo zaawansowanych. Najbardziej zaawansowani, to Sonabendówna, która w wykonaniu Nokturna Chopina i „Poliszynella” Rachmaninowa wykazała piękną ton i nieprzeciętne frazowanie. S. Skrzypce w wykonaniu „Legendy” Różyckiego i Walca Chopina przejawiał doskonałą technikę, oraz subtelność frazowania (młody artysta zrobił kolosalne postępy od zeszłego roku), wreszcie J. Michalik, jeden z najzdolniejszych uczniów Szkoły, nieprzeciętnie umuzykalniony odegrał kilka utworów, wśród nich b. pięknie mazurka Chopina.

Ci trzej uczniowie, oraz Marja Dornowska i K. Anczykowska, które również doskonale zrobiły wrażenie, wystawili chlubne świadectwo świetnej profesorce p. Krystynie Rocznerowej, która może być dumna ze swej owocnej pracy.

Klasy fortepianowe reprezentowały jeszcze: M. Andrzejewska, J. Milewska, b. zdolne uczennice p. prof. Niny Rauhudowej, oraz K. Remiszewska, która w Marszu wojakowym Schuberta wykazała zacięcie i

Inwestycje w porcie gdyńskim w lutym 1936 r.

W lutym br. wykonano w porcie gdyńskim następujące inwestycje:

1. Budowle morskie. Wykonano 125 mb. umocnienia brzegu przy firmie „Paged” przy pomocy zabicia drewnianej ścianki szczelnej.

2. Wodociągi i kanalizacja. Przyłączono do sieci portowej instalację wodociągową budynku gospodarczego i beczkarni firmy „Mewa”. Ułożono 460 mb. rurociągu na linii łączącej miejską sieć wodociągową z siecią portową.

3. Budowle naziemne. Przy budowie

magazynu nr. 9 w strefie wolnocłowej wykonano kompletnie komory: pierwszą na parterze, oraz przystąpiono do krycia dachu.

Przy budowie domu biurowego w strefie wolnocłowej wykonano fundamenty.

Przy budowie poczekalni dla robotników, oraz magazynu nr. 9 wykonano konstrukcję dachu, zaczęto roboty tynkarskie i instalacyjne.

Przy budowie garaży portowych i mieszkań dla strażaków na ul. Centralnej przystąpiono do zakładania instalacji centralnego ogrzewania i wodociągów oraz zaczęto tynkować ściany wewnętrzne na pierwszym piętrze.

Przy budowie warsztatów portowych ustawiono konstrukcję żelazną dachu, oraz przystąpiono do szalowania.

Dalszą budowę Chłodni Śledziowej na nabrzeżu Angielskim, domu Robotnika Portowego przy ul. Węglowej oraz elewatora zbożowego na nabrzeżu Indyjskim zawieszono na okres zimowy.

Przy budowie podstacji Elektrowni S. A. „Gródek” wykonano fundamenty, oraz konstrukcję żelbetową dla parteru rozdzielni.

W budynku magazynu firmy Barcikowski prowadzono wewnętrzne prace wykańczalne.

Przy budowie hangaru Morskiego Instytutu Rybackiego obok ul. Św. Piotra, pokryto dach, oraz prowadzono roboty wewnętrzne.

Robót czerpalnych oraz drogowych w miesiącu lutym nie wykonywano z powodu mrozów.

Budownictwo na Targach Gdynskich

Dział Budownictwa na Targach Gdynskich budzi wielkie zainteresowanie, czego wyrazem są liczne zapytania, napływające do Dyrekcji Targów. Dział Budowlany na Targach reprezentowany będzie bardzo szeroko. Znajdą się na nim maszyny i przyrządy budowlane, a zwłaszcza szczeliwa i przyrządy do wyuszania budowli, materiały budowlane, kamień sztuczny i szlachetne tynki, pokrycia dachów wszelkiego rodzaju, farby, lakiery i tapety, instalacje wodociągowe, kanalizacyjne, elektryczne i gazowe, meble itp. Obszernie reprezentowane będzie na Targach rzemiosło budowlane jak murarstwo, ciesielstwo, dekarstwo, ślusarstwo i inne. Ponadto będą eksponaty, obejmujące przybory biurowe i naukowe dotyczące budownictwa.

Gimnazjum T. S. S. mistrzem miasta Gdyni w trójkach siatkówki

Zorganizowany przez Polską YMCE w Gdyni na sali Szkoły Morskiej doroczny turniej trójek siatkówki, będący nieoficjalnym mistrzostwem Gdyni zakończył się w pełni zwycięstwem zasłużonego zespołu T. S. S. 1. — w składzie Jekiel (doskonale ścinacz oburęki Fleszar — równorzędną siłą w polu i Podwórny).

Zwycięzcy opanowali w znacznym stopniu technikę gry i byli doskonale zgrani. Drugie miejsce zajął ambitny zespół Szkoły Morskiej, trzecim — YMCA I. Na starcie stanęło 11 zespołów (Szkoła Morska 3, Gimnazjum T. S. S. (5) i YMCA (3) — istotnie najlepszym w siatkówce razila nieobecność K. P. W. — „Strzelca” i „Baltyku”, gdzie grami sportowcami ze względów wychowawczych należałoby się więcej interesować.

Szczegółowe wyniki turnieju: do półfinału doszły Szkoła Morska III, po zwycięstwie nad YMCA II 2:1 (15-13, 16-14) drużyny obie równorzędne zadecydowały szczęście oraz Szkoła Morska I, wygrywając z gimnazjum I 2:0 (15-3 i 15-5). W przedrundzie gimnazjum VII, gimnazjum VI — 2:1 (15:12, 6:15, 15:2) oraz YMCA II — gimnazjum VI b 2:1 (10:15, 15:10 i 15:6). Do drugiego półfinału weszli gimnazjum I po łatwym zwycięstwie nad YMCA III 2:0 (15:4 i 15:10) oraz YMCA I po wygranej ze Szkołą Morską II — 2:0 (15:6 i 15:10) uprzednio zespół Szkoły Morskiej II wyeliminował gimnazjum VIII 2:1 (15:10, 10:15 i 15:6).

I. półfinał: gimnazjum I — YMCA I 2:1 (15:4, 15:7 i 15:10) — mecz b. ładny i zacięty.

II. półfinał Szkoła Morska III — Szkoła Morska I 2:1 (15:10, 12:15 i 15:14). Finał: gimnazjum I — Szkoła Morska III 2:0 (15:7 i 15:8) — wyraźna przewaga gimnazjum. W meczu o trzecie miejsce YMCA I pokonała Szkołę Morską I 2:1 (8:15, 15:7 i 15:13). Zwycięska trójka otrzymała żeton i dyplom, za drugie miejsce dyplom dla zespołu i 3 dla graczy, za 3 miejsce dyplom — nagrody ufundowała Polska YMCA.

WEJHEROWO

Kronika

— Dyżur aptek. Nocny dyżur pełni Apteka Zielona przy ul. Sobieskiego i Apteka pod Orłem, plac Wejhera.

— Dyżur lekarski w środę pełni dr. Spors.

— Kino Casino wyświetla film p. t. „Szalony porucznik”.

Kino Apollo wyświetla wielką epopeję narodową film „Pan Twardowski”. Reprezentacyjny film polskiej produkcji. Brodniewicz Junosza-Stepowski, Węgrzyn, Bogda, Malicka, Cwiklińska i inni. Początek o godz. 8,30 niedziela 2, 4, 6,15 8,30. Ceny miejsc: 50 gr., 1,09 i 1,50 zł.

— Biblioteka T. C. L. jest czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 16—18. Dla młodzieży szkolnej z 7 kl. szkoły powszechnej w środy i piątki od godz. 14—15.

Informator

KOMUNALNA KASA Oszczędności MIASTA WEJHEROWA w Wejherowie, gmach Ratusza tel. 41 i 63. skrz. poczt. 16. Instytucja o popularnej pewności. Zastępstwo Banku Polskiego dla inkasa weksli.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci wysokie odsetki zależnie od terminu wkładu. Złatwia inkaso weksli i dokumentów za niską opłatą. Wynajmuje schowki w skarbcu na dogodnych warunkach.

Za wszelkie zobowiązania kasy odpowiada miasto Wejherowo całym swoim majątkiem.

Z

— Rozgrywki szachowe w Klubie Rodziny Urzędniczej. W dniu wczorajszym rozgrywkę szachową między-urzędową. Do turnieju stanęło pięć zespołów trzy osobowych. Ubezpieczalnia Społeczna, Urząd Skarbowy, Biuro Pomiarów Wybrzeża, Starostwo Morskie i Zw. Strzelecki. Wczoraj rozegrano 38 gier, osiągając następujące rezultaty: Z. S. na 14 gier — 10 p., Ubezp. Społ. na 11 gier — 7 p., Starostwo na 6 gier — 7 p., Urząd Skarb. na 5 gier — 1 p., Biuro Pomiarów Wybrzeża na 2 gry 0 p. Jak dotychczas, najmniejszą ilością przegranych punktów pochwalić się może zespół Starostwa. Miare zainteresowania się turniejem może być fakt, że lokal klubowy był w dniu wczorajszym obłożony wprost przez osoby, które z ciekawością śledziły przebieg rozgrywek.

Opłaty za taksówki będą uregulowane

Kwestja opłat za dorożki samochodowe, w mniejszych miastach jest dość skomplikowana i — powiedzmy szczerze — zależna w zupełności od uczciwości i dobrej woli szofera. W większych miastach każda dorożka zaopatrzona jest w taksometr, który według ustalonej taksy wybija należną sumę, zależną od ilości przejechanych kilometrów. W małych miastach dorożki samochodowe taksometrów nie posiadają, ponieważ koszt tych aparatów jest stosunkowo wysoki i niezawsze dochody mogłyby go pokryć. W tym wypadku obliczanie należności odbywa się na oko. System ten jest szkodliwy dla obu stron — dla pasażera, ponieważ obliczenie należności zależy w zupełności od uczciwości szofera, dla szofera zaś, ponieważ bardzo wielu obawia się jazdy taksówką, niewiedząc ile przyjdzie zapłacić za jazdę. Celem uregulowania tych stosunków, w najbliższym czasie Starostwo Morskie ustali system pobierania opłat za przejazd taksówkami. W przededniu sezonu letniego i spodziewanego silnego ruchu turystycznego, powitać należy inicjatywę Starostwa z wielką radością. — Uregulowanie tej sprawy bezwzględnie przy czyni się do wzmocnienia ruchu taksówek.

Rumia ściele się zwoła miastem

Niewielka przed paru laty osada — Rumia, dzięki bliskiemu sąsiedztwu Gdyni rozwija się coraz szybciej i coraz bardziej upodabnia się do miasta.

Pomijając to, że Rumia liczy obecnie już około ośmiu tysięcy mieszkańców, posiada ona ponadto wiele cech miejskich, jak planowa zabudowa, oświetlenie itp. Niedawno uzyskała Rumia uprawnienie podatkowe miejskie.

Burmistrz Rumji p. Roszczyński, chcąc udostępnić mieszkańcom możność zaopatrywania się w produkty wprost u producentów czynił usilne starania o uzyskanie uprawnienia na odbywanie się małych targów.

Jak się dowiadujemy, władze ustosunkowały się bardzo przychylnie do poczynania Zarządu Gminnego i w najbliższym już czasie nastąpi inauguracja małych targów w Rumji.

Na małych targach sprzedawane być mogą artykuły spożywcze, naczynia i narzędzia gospodarcze i rolnicze, jak również produkty przemysłu ludowego, których wytwarzaniem zajmuje się okoliczna ludność. Targi odbywać się będą co piątek.

Maluczko, a na Wybrzeżu wyrośnie nowe, czwarte skolei miasto.

Dalsze obrady Komisji Budżetowej m. Gdyni

nad preliminarzem budżetowym na rok 1936-37

Poniżej podajemy dalsze wyniki obrad komisji radzieckiej nad preliminarzem budżetowym m. Gdyni, która w sobotę w godzinach wieczornych przystąpiła do rozpatrzenia **działów wydatków zwyczajnych** preliminarza budżetowego administracji centralnej.

Na pierwszy plan poddano analizie wydatki na zdrowie publiczne.

Na wstępie wypada zaznaczyć, że kredyty na ten cel, prelimitowane przez Zarząd Miejski sięgają cyfry zł 442.603 i, w porównaniu z upływającym okresem gospodarczym 1935-36, zwiększone zostały o zł 118.000, stanowiąc przeszło 14 proc. wydatków zwyczajnych. Tak znaczne zwiększenie kredytów na wydatki sanit.-zdrowotne jest dowodem głębokiej troski jaką miasto przywiązuje do spraw zdrowotnych i stanu sanitarnego.

Wydatki przewidują na zapobieganie chorób zł 105.000.— na szczepienia zapobiegawcze, odkażanie pomieszczeń i przedmiotów, badanie mięsa, utrzymanie Ośrodka Zdrowia (zł ca 53.000.—) i na utrzymanie śmietnika oraz grzebioniska zwierzęcego.

W tej samej pozycji mieszczą się większe sumy na utrzymanie ogrodów i zieleni w miejskich, na które prelimituje się zł 88.000, ponadto, na utrzymanie kąpieliska morskiego a w szczególności na oczyszczanie plaży na Redłowie i w Orłowie oraz na cele ratownicze podczas kąpiel w morzu zł 28.500, wreszcie na cele Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego sumę zł 45.000.

W dziedzinie lecznictwa prelimituje się ogółem zł 175.000, co stanowi zwiększenie kredytu w porównaniu z r. 1935-36 o 75 proc. Wydatki tutaj przewidziane obsługują leczenie ubogich chorych w szpitalu dla zakaźnych i innych szpitalach publicznych, koszty leczenia umysłowo chorych, koszty przewozu chorych i ambulatoryjnego leczenia chorych.

W dyskusji nad tym działem omawiano szerzej sprawę urządzenia stadionu sportowego oraz pomocy dla klubów sportowych w Gdyni zwłaszcza tych, które biorą udział w zawodach reprezentacyjnych.

Zastanawiano się ponadto nad celowością wysepek na ul. Świętojańskiej. Zdaniem większości radnych przekształcając one ruchowi komunikacyjnemu, przyczem, jak wynikało z wyjaśnienia p. Komisarza Rządu zniesienie tych wysepek będzie aktualne w chwili, gdy miasto otrzyma większy kontyngent granitowej kostki, stanowiącej ekwiwalent pretensyj, jakie rości miasto do Ministerstwa Komunikacji.

P. radny Młst domaga się sprawozdań od instytucji a zwłaszcza sportowych, subwencjonowanych przez miasto.

Ponadto zastanawiano się nad sposobem współdziałania miejskich lekarzy rejonowych z lekarzami Ubezpieczalni Społecznej, przyczem sprawa ta będzie przedmiotem osobnych jeszcze badań, a to w celu osiągnięcia odpowiedniej koordynacji pracy w dziedzinie obsługi i opieki nad chorymi.

Obrady nad wydatkami na cele Opieki Społecznej obfitowały w gorące dyskusje na temat szerzącego się żebractwa i włóczęgostwa, przyczem szczególną uwagę zwrócono na walające się i uprawiające żebranię dzieci.

Radni Miejscy pp. Młst, Jęczkowski, Rataj i Jankowski akcentują konieczność pomocy obywateli w kierunku zwalczania tej plagi. Poza tym jako skuteczną akcję zalecają poparcie zadań Towarzystwa „Caritas”, które posiada pozytywne wyniki swej działalności.

W związku z tem **Komisja Budżetowa** postanowiła odpowiednio podwyższyć subwencję gminy na rzecz tego Towarzystwa, a ponadto zaapelować do społeczeństwa, aby ubogim, nie korz-

stającym z żadnego zaopatrzenia, udzielać datki w postaci bonów T-wa Caritas.

Odnosnie do zagadnienia bezrobocia pp. radni **Miljan i Zieliński** podnoszą konieczność zaostrożenia rygorów przeciw przedsiębiorcom budowlanym, którzy wielokrotnie sprowadzają robotników z poza Gdyni, skutkiem czego robotnik osiedlony tutaj nie uzyskuje zatrudnienia.

Domagają się również rozszerzenia działalności Komitetu nosącego pomoc bezrobotnym w kierunku zwiększenia rozdziału racy żywnościowych.

P. Wicekomisarz Rządu inż. Szaniawski podkreślił, że administracja miasta czyni poważne wysiłki, by kwestję bezrobocia najbardziej celowo i praktycznie rozwiązać w ramach własnych środków,

a także i przy wydatnej pomocy społeczeństwa. Akcja ta wymaga odpowiedniej propagandy, aby znalazła należyte zrozumienie wśród najszerszych warstw.

Po zakończeniu dyskusji uchwalono wydatki w dziale IX na sumę zł 219.000, co stanowi 5,15 proc. ogólnej sumy wydatków zwyczajnych. Wydatki na poszczególne grupy działu opieki społecznej obejmują: kredyty na opiekę nad dziećmi i młodzieżą w wysokości ca zł 80.000, na opiekę nad dorosłymi ca 105 tysięcy, na pomoc dla bezrobotnych zł 35.000.

Nad wydatkami na służbę weterynaryjną wywłazała się dłuższa debata na temat budowy lecznicy dla psów. W szczególności pp. radni **Jęczkowski, Podhorodecki, Zieliński i Miljan sprze-**

ciwiali się prelimitowaniu na ten cel sumy zł 6.500, uważając, iż ważniejsze — zdaniem ich — zagadnienia natury społecznej wymagają zwiększenia kredytów, a to opieka nad matką i dzieckiem, nad bezrobotnymi itp. W związku z tem proponują ograniczenie kredytu na lecznicę dla psów do sumy zł 500.

P. radny Młst, jako przedstawiciel T-wa Opieki nad Zwierzętami przytacza drastyczne przykłady niewłaściwego obchodzenia się ze zwierzętami na miejscach publicznych, a także i nieodpowiedniego utrzymywania zwierząt pociągowych, które mimo niejednokrotnie widocznych urazów cielesnych są eksploatowane przez swych nieładnych właścicieli. Utworzenie i urządzenie takiej lecznicy pozwalałoby organom porządku publicznego przymusowo kierować do lecznicy cierpiące zwierzęta.

Replika radnych sprzeciwiających się w wydatkowaniu na ten cel większego kredytu, wskazywała na docenianie wniosku, który jednak — zdaniem tych radnych — tylko w warunkach powszechnego dobrobytu gospodarczego może być bez kwestjonowania przez opinię publiczną załatwiony.

W głosowaniu większość radnych z Komisji budżetowej uchwaliła sprowadzić prelimitowany kredyt do kwoty zł 600, a resztę rozdzielić na T-wa „Caritas”, na opiekę nad matką i dzieckiem, oraz w granicach zł 1.000 utworzyć 5 stypendjów po zł 200 dla uczniów szkoły rzemieślniczej zawodowej.

W dziale XI na utrzymanie sądu kpięckiego prelimitowano około 14.600 zł, na wydatki przeznaczone na popieranie przemysłu i handlu zł 17.300.

W dziale XII na bezpieczeństwo publiczne prelimitowano zł 380.667, z czego na utrzymanie nadzoru budowlanego przewiduje się zł 82.500, na straż pożarną zł 143.700, na oświetlenie ulic zł 120 tysięcy, i na inne cele związane z porządkiem publicznym zł 35.000.

W dziale XIIIa prelimitowano kwotę zł 15.000 tytułem podatku na rzecz Starostwa Krajowego w Toruniu.

W dziale XIII „Różne” prelimitowano ogółem 700.000 zł, z czego sumę zł 585.000 na kwatery wojskowe z tem, że zł 500.000 stanowi sumę zwrotną i znajduje swe pomieszczenie w dochodach zwyczajnych.

Na różne wydatki ponadto w tym dziale prelimitowano około złotych 120 tysięcy z przeznaczeniem na obsługę różnorodnych zadań administracji centralnej, których pokrycie z mocy przepisów prawa budżetowego nie może mieć miejsca w poprzednio omówionych działach.

W ten sposób zostały już przepracowane wszystkie działy wydatków zwyczajnych zamykających się cyfrą złotych 4.245.000.

W niedzielę, dnia 22 marca 1936 r., o godz. 7.37, zasnął w Bogu w Chojnicach w Szpitalu św. Boromeusza, zaopatrzony św. Sakramentami, nasz zacny i kochany proboszcz

f. p.

Ks. Kazimierz Kłopotki

proboszcz chojnicki

Parafia za Jego pracę nad zbawieniem dusz zachowa Mu wdzięczną pamięć. Duszę drogiego Zmarłego polecamy gorąco modlitwom wiernych.

Chojnice, dnia 23 marca 1936 r.

1015

Rada Parafjalna.

Ekspozycja w środę, dnia 25. III. o godz. 6-tej ze szpitala św. Boromeusza, pogrzeb nazajutrz o godz. 10-tej,

KOŚCIERZYNA

„Krzywdy rolników kaszubskich” Odpowiedź na artykuł „Gazety Kościerskiej”

Jako zawodowy rolnik-hodowca niestety nie mogę się w zupełności z artykułem powyższym pogodzić; autor wspomnianego artykułu zapomniał prawdopodobnie o tem, co czekałoby go, gdyby nie bekoniarnia w Kościerzynie, przypomnę tylko autorowi niejedne dobrodziejstwa, które uzyskali rolnicy kaszubszy, dostarczający bekony do Kościerskiej Fabryki Bekonów.

Tak ja, jak wiele innych gospodarzy kaszubskich wie z całą dokładnością i pewnością o tem, że kiedy p. Abramson wydzierżawił bekoniarnię od miasta, zaraz na wstępie czynił usilne starania, by materiał, który zamierzał kupować dla bekoniarni, odpowiadał faktycznym wymaganiom eksportowym dla Anglii i w tym celu nie szczędził gotówki ani trudu, a nawet na koszt własny sprowadził zaraz na początku 10 zarodkowych knurów wprost z Anglii kosztując około 5000 zł., darując je hodowcom i to tylko wyłącznie dlatego, aby chlewnie nasze podnieść do właściwego poziomu. Dalej — jak nam chyba wszystkim wiadomo — nie szczędził ofiar na urządzenie pokazów chowu, wynagradzając rolników, którzy odpowiednio przedstawiali sztuki w formie premii gotówkowej, względnie materiału hodowlanego. Co zaś do kupowania względnie odrzucania bekonów przez urzędnika bekoniarni, to zaznaczyć muszę, że o ile tylko możliwy był materiał, to zawsze bekoniarnia bekony odbierała, chyba w wypadku, że doprawdy towar nie odpowiadał warunkom eksportowym i zdaniem moim czynił to zupełnie słusznie, gdyż nietylko nas rolników kaszubskich nie chciał wobec zagranicy przedstawiać w świetle ujemnem, lecz także całą Polskę, która starała się i stara zawsze konkurować pod względem jakości towaru z innymi państwami, jak Danja i t. d.

Nie można zatem zarzucać Pomorskiej Fabryce Bekonów w Kościerzynie jakichś tajemniczych praktyk, gdyż wiemy, że sprawa dostaw dla tut. bekoniarni jest pod ścisłą kontrolą przedstawiciela Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, która najlepiej chyba wie, co i ile działała Pomorska Fabryka Bekonów i ile do zadowolnienia mają

rolnicy kaszubszy bekoniarni w Kościerzynie.

Kończąc moje krótkie spostrzeżenia, radzę autorowi wyżej cytowanego artykułu, jak i tym, którzy mają jakieś cele, aby stosowali się do wskazówek i rad podawanych im na zebraniach Kółek Rolniczych wzgl. Hodowlanych przez odpowiednich prelegentów i hodowali materiał faktycznie nadający się na eksport, a wtenczas — jestem pewny — że nie będzie zażaleń ani waśni.

A zatem do pracy i to intensywniej — w myśl wzorowego rolnika-hodowcy.

Rolnik-hodowca — Kaszuba.

Programy radiowe

Czwartek, dnia 26 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Programy lokalne. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—8.00 Programy lokalne. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronom. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15—13.00 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z Wilna). Wyk.: Podwójny Kwartet Wokalny Adama Ludwiga, Wanda Hendrychówna (sopran), Wacław Romanowski (baryt). Słowo wstępne wygłosi Stanisław Harasowska. 13.00—13.25 Programy lokalne. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Przerwa w Warszawie, programy lok. w rozgł. regionalnych. 14.30—15.15 Przerwa. 15.15—15.20 Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.20—15.30 Programy lokalne. 15.30—16.05 Muzyka salonowa w wykonaniu Zespołu Salowego Ork. 63 p. p. pod dyr. Zygmunt. Grabowskiego (z Torunia). 16.05—16.20 „Wiersze dla dzieci”. Kornelia Czuchowskiego w przekładzie z rosyjskiego Władysława Broniewskiego. 16.20—16.50 Programy lokalne. 16.50—17.05 „Cała Polska śpiewa”. Koncert chóru mieszanego Związku Nauczycielstwa Polskiego pod dyr. Tadeusza Mayznera. 17.05—17.20 „Mieszkaństwo polskie w dziejach i życiu narodu”. „Mieszkaństwo krakowskie” — odczyt wygł. dr. Jerzy Dobrzycki (z Krakowa). 17.20—17.55 III Koncert z cyklu „Najpiękniejsza sonata Mozarta”. Wyk. Bolesław Woytowicz (fort.). W programie: a) Sonata G-dur (Koechel 309), b) Sonata B-dur (Koechel 333). 17.55—18.05 Pogadanka aktualna. 18.05—18.30 Recital śpiewaczy. Wykonawcy: Franka Morni (sopran koloraturowy). Przy fort. K. Szafranek (z Katowic). 18.30—19.40 Programy lokalne. 19.40 Wiadomości sportowe ogólne. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55—20.00 Przerwa. 20.00—20.45 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 „Obrona przeciwlotniczo-gazowa” — pogadanka. 21.00—21.45 Kameralny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko poetyczne p. t. „Historia o żołnierzu”. C. F. Ramuz w przekładzie Juliana Tuwima, z muzyką Igora Strawieńskiego (wznowienie w nowym opracowaniu (reżyserkiem). Postacie: Żołnierz — Fr. Dominiak, Diabeł — Jacek Woszczerowicz, Król — Jan Hajduka, Królowa — Iza Faleńska. Recytator I — Marian Wyrzykowski, — Recytator II — Mieczysław Saloway. Reżyseria: Edmunda Wierci-

skiego. 21.45—22.10 „Nasze pieśni”. Odśpiewają: Anieła Szlemińska — sopran, Tadeusz Łuszczak — bas. W programie pieśni Witolda Frlmanna. Przy fort. Kompozytor. 22.10—22.50 Recital skrzypcowy. Wykonawca: Jacques Thibaud. Przy fort. M. Janopoulo. 22.50—23.00 Programy lokalne. 23.00—23.05 Wiadom. meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05—23.30 Programy lokalne.

ROZGŁOSNIA TORUŃSKA

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka poranna (pięty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55—8.00 „Parę informacji”. 13.00—13.25 „Cztery skrzypacki” (pięty). 13.30—14.30 Popołudniowa muzyka orkiestrowa (pięty). 15.20—15.30 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 16.20—16.50 Z oper Ryszarda Wagnera (pięty). 18.30 „Rolnik hodowca-myśliwym” — pogadanka roln. wygł. inż. Leon Ossowski. 19.40 „Jak spędzić święto?” — pog. kraj. w opracow. Henryka Gąsiorowskiego. 19.45 Piosenki (pięty). 19.00 Pogadanka aktualna. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklam. 19.35—19.40 Wiad. sport. z Pomorza. 22.50—23.00 i 23.05—23.30 Tańce i piosenki (pięty).

ZAGRANICA

17.50 Wiedeń. Recital skrz. M. Hajos. 17.50 Koenigszwst. „Na dawnych instrumentach”. 18.00 Monachjum. „Z oper niemieckich”. 18.15 Moskwa (Kom.). Koncert ork. 18.15 Koenigszwst. „Serenady i tańce”. 18.50 Budapeszt. Duety wokalne. 19.00 Berlin. „Pamięć Beethovena”. 19.15 Ryga. „Fiolek z Montmartre” — operetka Kalmara. 19.25 Wiedeń. Muzyka popularna. 20.00 Kopenhaga. Koncert Beethovena. 20.05 Praga. Koncert galowy. 20.10 Sztuttgart. „Don Juan” — opera. Mozarta. 20.10 Frankfurt. Koncert rozrywkowy. 20.10 Berlin. Wieczór krzyżówek. 20.10 Hamburg. „...A wieczorem tańczymy”. 20.15 Bukareszt. Koncert symf. z Ateizm. 20.30 Budapeszt. Recital skrz. Józefa Sziget. 20.35 Rzym. „Manon Lescaut” — opera Pucciniego (z Genul). 20.45 Poste Parisien. Występ duetu Wiener Doucet. 20.45 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 21.30 Parys P. T. T. „La petite bohème” — operetka Hirschmanna. 21.30 Anglia (Nat. Progr.). „Melodie tyrolskie i flamandzkie. 22.30 Wrocław. Melodie tyrolskie i flamandzkie. 22.30 Koenigszwst. „Noena”. 22.30 Radio Paris. Koncert symf. 22.45 muzyka”. 22.45 Radio Paris. Koncert symf. 23.00 Koenigszwst. Budapeszt. Koncert orkiestrowy. 23.00 Koenigszwst. (z Genul). 23.10 Anglia (Reg. Progr.). „Prosimy do tańca”. 23.10 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 23.25 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.30 Radio Paris. Koncert nocny. 23.40 Wiedeń. Muzyka skrzypcowa. 24.00 Frankfurt. Koncert symf. 0.30 Radio Paris. Muzyka taneczna.

Byli długoletni pracownicy jednej z większych drukarni zwolniony z powodu upadłości
poszukuje zatrudnienia
w charakterze samodzielnego

kierownika litografii

Wszelchstronna znajomość zawodu, kalkulacji oraz nowoczesnej organizacji pracy. Łaskawe zgłoszenia proszę pod nr. 933 do administracji „Dnia Pomorza” Toruń. 933 CK

Piewszorzędne drzewka owocowe

grusze, jabłonie, śliwy, czereśnie, wiśnie i t. p. zdrowe i piękne okazy, w najlepszych odmianach oraz krzewy owocowe, róże, kłaczce, dalej cebulki mieczyków, polecamy w wielkim wyborze

ZAKŁADY OGRODNICZE

f-my B. Hozakowski

Toruń, ul. Wybickiego nr. 71/73 (997)

Garderobę wiosenną czyści, farbuje

pierwszorządnie i tanio

SZAROTKA

656 C Farbiarnia i pralnia chemiczna.
Fabryka i przymywanie ulica Grudziądzka 11.
Filja św. Ducha róg Różanej

PRZETARG PRZYMUSOWY.

1024

Dnia 27 marca godz. 11 sprzedawcą będą przy ul. Mostowej 32 różne towary żelazne i rolnicze.

(—) Rzymyszkiewicz, komornik w Toruniu.

IV. Ukł. 3/36.

1034

OBWIESZCZENIE. Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Gdyni na posiedzeniu niejawnym dnia 20 marca 1936 r. postanowił: 1) otworzyć postępowanie celem zawarcia układu z wierzycielami Tadeusza Michalskiego, kupca w Gdyni, ul. Świętojańska 98, 2) wyznaczyć asesora sądowego Jacka Siedleckiego w Gdyni (Sąd Okręgowy) jako sędziego-komisarza oraz Marjana Semrau'a w Gdyni, ul. Lipowa (willa „Marysienka”) jako nadzorcę sądowego, 3) wyznaczyć terminy sprawdzenia wierzytelności na dzień 22. 4. 36 r. godz. 10 oraz 29. 4. 36 r. godz. 10 w Sądzie Okręgowym w Gdyni, pokój nr. 52 (IV p.), 4) wezwać wierzycieli, by przed upływem wyznaczonych terminów wierzytelności swoje zgłosili u sędziego-komisarza w sposób określony art. 37 i 38 pr. o post. ukł. i to w dwóch jednoznacznych egzemplarzach, z których jeden winien być zaopatrzone znacznikiem „opłata sądowa” za 2 zł, a każdy załącznik za 50 gr.

Gdynia, dnia 23 marca 1936 r.

Zl. 143

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego.

GDYNIA

SKRZYNIĘ

w kompletach i zbite.

Specjalność:

Skrzynki do szprotek

na żądanie z nadrukiem

firmowym dostarcza

Skrzyniarnia „Opato”

Gdynia, 10.712 M

ul. Śląska 123, telefon 2613

Meble biurowe

urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu 367 M

Gdynia, ul. Lipowa 11

telefon 21.98

BYDGOSKA FABRYKA

MEBLI BIUROWYCH

Wytwórnia mebli

Stefan Gabala, Gdynia, Świętojańska 73 poleca sypialki stołowe, gabinety, kuchnie i wszelkie meble wysyłane. Wyrób solidny Obsługa fachowa. 206 M

Lekcyj francuskiego

udziela dyplomowana nauczycielka. Ceny przystępne. Gdynia, Mościckich 53, m. 17. 1031 Mk

MEBLE

różnego rodzaju w solidnym wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca

Gdynia

Centrala Mebli

Gdynia, Starowiejska 40.

Telef. 26-25. 556 M

Unieważnia się

zagubione w Gdyni zgłoszenie na skład celny nr. 630, wystawione przez Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe i cedowane na firmę Jul. Herman & Co., Gdynia, opiewające na 5 skrzyń herbaty. 1033 Mk

Ogrodnik

wykwalifikowany, kawaler do ogrodu handlowego za raz potrzebny. Majątek Chocino, poczta Reda, stacja Reda, powiat morski. 1032 Mk

Dwa mieszkania

3-pokojowe z kuchnią od r. IV. do wynajęcia. Grabe, Reda. 1030 Mk

BYDGOSZCZ

Jadalnię

nowszego typu, niezniszczona kupię okazynie. Wia- domość do Admin. „Dnia Bydgoskiego Ilustr.” Bydgoszcz, M. Focha 12, pod „Hewe”. 1029 Bk

TORUŃ

Nafta

silnopłomienna 1 litr tylko 38 gr

Mydło

ziarniste 1 kg tylko 88 gr

Soda

w kawałkach 15 gr w proszku 35 gr za 1 kg

Kartoflanka

najlepsza 1 kg 35 gr

Persil

paczka tylko 70 gr

Szczotki

wszelkiego rodzaju od najtańszych

Świece

gromnice i pokojowe kupujesz najkorzystniej bo towar solidny w Hurtowni

Jan Kapczyński

Toruń, Szeroka 35

LISY

w wielkim wyborze poleca

Warszawski Skład Futur

Toruń, Szeroka 7, tel. 13-89. 930 CK

Skóry

czarne blankowe, surowcowe, przedzie, okucia do reperacji półszkorków, poleca najtaniej

Zygmunt Balcerowicz

Toruń, Żeglarska 21. 485 C

Zioła

wody lecznicze wszelkie

Opatrunki

wata, opaski, irygatory

Fotograficzne

przybory dla amatora — znawcy

Perfumy

podry solidne i na wagę.

Nożyczki

brzytwy, żyłетки i pokrewnie stalowe.

Gałki

sole kąpielowe różnorodne

Grzebień

lusterka, puderniczki, kasetki

kupujesz najkorzystniej bo towar solidny

w Hurtowni

Jan Kapczyński

Toruń, Szeroka 35

Kafle

gips, pape, wapno, smołę i cement, oraz wszelkie inne materiały budowlane poleca po cenach najniższych hurtowo i detalicznie

M. CZUBEK i S-ka

w Toruniu

ul. Piernikarska 3-7

telef. 16-43. 502 C

TANIO



772 C

G. HEYER

TORUŃ, SZEROKA 6.

Meble

wszelkiego rodzaju najtaniej kupujesz tylko Toruń. Proszę ta 5. Przekonaj się! Spasuj miętaj! Powiedz drugiemu!

CHODNIKI

największy wybór

Karol Steinbach

Toruń, Szeroka 5. 45 C

Tapety

i bory najnowsze desenie, wielki wybór niskie ceny. T. Rzymkowski, hurtownia drogeria. Toruń, Szeroka 43. 1035 C

Pierwszorządny

GABINET

KOSMETYCZNY

„KALOTECHNIKA”

Wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki Racjonalne pielęgnowanie, odmładzanie i uodrodnienie skóry. Usuwanie zmarszczek, wargów, przyszczy, brodawek, kurczaków, zębego owłosienia, piegów, rozszerzonych por, łojotoku, trądziku, czerw. nosa i innych niedokładności cery, Radikalne usuwanie łupieżu. Przeciemnianie brwi i rzęs Sprzedaż kremów, mleczek t. p. Porady bezpłatnie.

TORUŃ, ul. Król. Jadwigi 5.

miesz. 3. 49 C

FUTRA

Nowy otworzony Skład Futur

Toruń, Król. Jadwigi 10

Zaopatrzony w najnowsze

modele wiosenne

oraz wielki wybór lisów.

Dogodne warunki! Ceny niskie!

936 CK

Sypialnia

dębowa starannie wykonana na dogodnych warunkach sprzedam. Stolarnia, Toruń, Mickiewicza 122. 934 CK



Otwierajcie szafy!

Przeładajcie garderobę!

Odzież wiosenną czyści chemicznie i farbuje

„BARWA-KAŁAMAJSKI”

Toruń, ul. Szeroka 21

GDYNIA, ul. 10 Lutego

MOGIŁNO-INOWROCŁAW.

ul. Kr. Jadwigi 82.

BYDGOSZCZ, ul. Gdańska

or. 27. 984

Okazyjnie

Łóżka żelazne, drewniane, szafy, bufet, łóżko dziecięce sprzedam. Toruń, Bydgoska 62, m. 3a. 1014 C

Chcesz dobre a tanie

MEBLE

zwróć się z zaufaniem

484 C tylko

do Fabrycz. Składu Mebli

Wincenty Gralewski

Toruń, ul. Prosta 21

vis a vis ul. Wysokiej

Obsługa rzetelna.

Gobeliny

drele, płótna, sprężyny, parki i trawę do materaców i kanap, sprzedaje najtaniej

Zygmunt Balcerowicz

Toruń, Żeglarska 21. 484 Ck

Willa

8-pokojowa z dużym ogrodem w Gdyni położona tuż nad morzem do wydzierżawienia od zaraz. Oferty do administracji „Dnia Pom.” Toruń pod nr. 854 CK.

ROŻNE

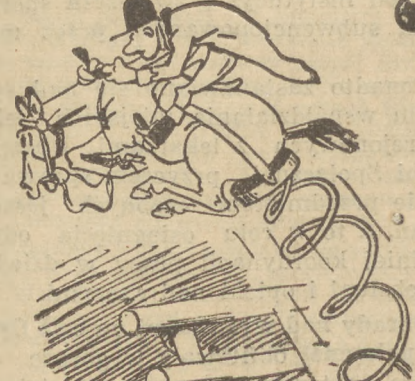
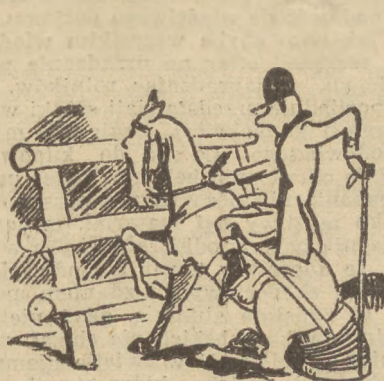
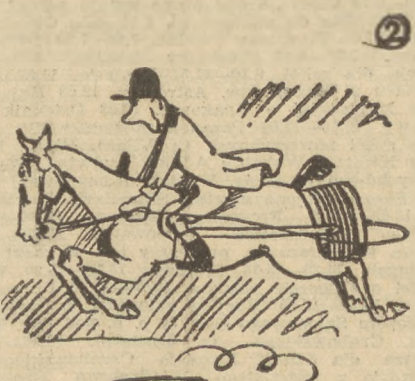
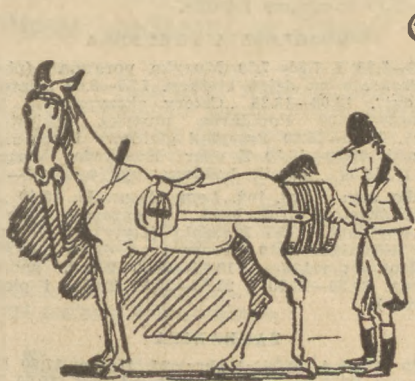
Sądzonki leśne

krzaki ozdobne, conifery i drzewa alejowe w większych i najrozmaitszych gatunkach oddam w większej ilości. Cennik bezpłatnie. — Maks Karnowski, Sepólno - Pomorze

Szkółki Leśne i Alejowe.

493 CK

„Genjalny” wynalazek dżokeja



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 1-lamowej 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach 0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.

Komunikaty 60 gr za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki.

W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

Z ekspedycji miejscowych agencji 2.00 zł
Z dołączeniem do domu 2.20 zł
Przez pocztę z dołączeniem do domu 2.40 zł
Pod opaską 4.50 zł

W Gdańsku przez pocztę 2.32 gr; przez gońca 2.00 gr

W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost 1.75 gr

Z zagranicą 4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:

Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

U W A G I:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-mu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym śledztwie należność rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańskie: Wilhelm Grimsman, Gdańsk, Kassabischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsa.

Pocha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Rjaslak, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Pagedu”. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gałęza, Grudziądz, Plac 25 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formanski, Tczew, Kościuszki nr. 1.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Członkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.